CZESŁAW KURIATA

POLSKIE PRYSZCZE

Czesław Kuriata

POLSKIE PRYSZCZE

Wydawnictwo „Polimer" 2000

Dofinansowanie publikacji: Miejski Ośrodek Kultury w Koszalinie

Projekt okładki według pomysłu autora

Karykatury autora książki: Krzysztof Urbanowicz

© Copyright by Czesław Kuriata

Wydawnictwo: Z.P. POLIMER Koszalin

ISBN - 83-905916-9-3

Skład i druk: Z.P. POLIMER Koszalin
ul. Mieszka I. 24, tel./fax (094) 342 45 34

Koszalin maj 2000

Trudno żyć w kraju bez poczucia humoru.
Jeszcze trudniej w kraju,
w którym humor jest niezbędny do życia.

(zasłyszane)

LIBERVM VETO
WJ

Na odwrocie:

„Liberum Veto" (karta tytułowa wg projektu Władysława Jarockiego) 1904, nr 16

Czesław Kuriata

POLSKIE PRYSZCZE

(wiersze, fraszki i felietony z rymem)

Wydawnictwo „Polimer" 2000

Spis treści

WĘZŁY I BRUZDY

1. Piosenka o nas
2. Ballada o polskiej szabli
3. Ballada o polskim koniu
4. Najmilejsza nam przekora
5. Węzły i bruzdy
6. Elegia o nas
7. Aforyzmy z cyklu LUD

POLSKIE PRYSZCZE

8. Cogito ergo sum
9. *xxx Byliśmy odważni z tchórzostwa ...*
10. Ambitne słownictwo z poprzedniej epoki
11. Okrągły stół
12. Przykład Homera
13. Wdzięczność
14. Opowieść żałosna o dwóch epokach
15. Ballada o sierpniach
16. Gdyby nie było PRL
17. Wierszyk o frajerach
18. Ballada dziadowska
19. Nie ma do kogo iść na skargę!
20. Dumka więzienna
21. To on, nauczyciel!
22. Pójdź, dziecię, ja cię bić każę!
23. Małe jest piękne!
24. Pieśń o bezrobotnym
25. W epoce powstawania nowych partii
26. Akcja bojowa *Desant*
27. Przedwyborcze spotkania

28. Pojedynek o tron z udziałem anioła i szatana
29. Przed wyborami Prezydenta
30. Kto u nas rządzi?
31. O niektórych posłach
32. Emerytów i rencistów list do Sejmu
33. List do mego kandydata na posła
34. Pieśń o czynszach
35. Mój plan powszechnego bogacenia się rodaków
36. Skąd ta dziura?
37. O podatkach
38. Smutna ballada o nas
39. Złotówka i dolar
40. Drogi, Obcy Kapitale!
41. Ach, ty wiśnio!
42. *„Twarde ręce"* czyli aktualna rozmowa z Broniewskim
43. Wołanie o polskość
44. Mistrz krzyżacki w Polsce
45. Moje propozycje importowe
46. O uniwersalnym rzeźbiarzu
47. Wiersz o tzw. lustracji
48. Pean na cześć donosu
49. Świadek koronny
50. O Prezesie okrutnym i niemowlęciu biednym na bruk wyrzuconym

TEORIA I PRAKTYKA

51. Ballada o butach
52. Teoria względności
53. Teoria i praktyka
54. Winda i windowanie
55. Dwie kultury
56. Rekordy

57. Sztuka polowania
58. Ważna ważka
59. Kameleon
60. Bajki nie tylko o zwierzętach
61. Czterowiersze spod Giewontu
62. Księżyc
63. Wiersz z okazji Dnia Morza
64. Wszystko wiemy o artyście
65. Mowa, woda i milczenie
66. Wierszyk o języku
67. Uaktualnione przysłowia
68. Byle do wiosny, byle do jesieni ...
69. Literatura a życie
70. Jak pisać pamiętniki
71. Ballada o Sancho Pansa
72. O poezji
73. Czart czy chart czyli duchy moje małe są ...

NIE TYLKO MIŁOŚĆ

74. Miłość i małżeństwo
75. Z poetką
76. Żałosny wiersz z motywem bazyliszka
77. Propozycja układu
78. Milczenie i kłótnia
79. Codzienna nasza gra
80. Siedem grzechów miłości

FRASZKI

I. EROSFRASZKI
II. SOCJOFRASZKI

Węzły i bruzdy

MK 1520

Piosenka o nas

1
Kiedyś było w nas wiele junactwa i odwagi,
z fantazją parliśmy do przodu zawadiacko...
I uciecha - jakież z nas szlachetności cacko.
Potem zdziwienie, gdy męczyły nas zgagi.

Jakie dzisiaj w nas nastroszenie,
jakie dzisiaj w nas do siebie najeżenie.
Słońce nasze co dzień w kolcach,
igły w powietrzu jak szarańcza.

W jakim my tańcu wisielczym,
opleceni czortowym chwały wieńcem.
We wzajemnej naszej złości ząb za ząb,
w każdym słowie odtąd niechęć dźwięczy.

Skąd tyle w nas przeczucia nieszczęść,
dlaczego w nas jakaś żałosna nuta jęczy
w sercu jękliwym drżeniem zajęczym.
W nas nigdy nie kończy się przeszłość.

2
Od wieków zapędzamy się nawzajem
w ślepy kąt, w bez wyjścia zaułek.
Skąd ta obcość we własnym kraju,
o którym mówimy zawsze tak czule.

I cóż nam pozostaje z tej gonitwy,
Pyrrusowe zmęczenie i marazmu cień.
Siebie trzymamy na ostrzu brzytwy,
i kończy się w chmurze każdy dzień.

Oto nasze ze sobą powolne się rozejście,
po jednym stopniu, milimetr po milimetrze.
I choć nas z każdym dniem coraz gęściej,
rozpraszamy się jak dmuchawce na wietrze.

Oto nasza wspinaczka, która coraz niżej,
do wspaniałych bram raju jakże mglistych.
Kiedyż nam czas do końca rany wyliże,
odrodzi ufność i przywróci wzrok czysty.

3

Inni przemykali do celu zaułkiem
i ten cel w zupełności osiągali...
My zawsze z największym hukiem
nawet, gdy dom w gruzy się walił.

Inni sposobem oszukańczym i wężym,
inni w podstępnej kochali się drodze...
My najchętniej umieraliśmy z orężem
i szarża zawsze u nas była w modzie.

Cóż po nas dla świata spóźnionych,
dumnych z historii ponad naszą miarę.
Odżywa w nas tętent mgielnych koni.
Nam los wyznacza wciąż nową karę.

Co miało zbliżać rozwiewa się we mgle starte.
Dlaczego nasz wzrok, który miał być światłem,
pogardliwy wzajemnie, gdy nie zagrożony?
A słowo serdeczne tkwi w gardle dławione?

Czasem tylko, gdy z głów nam się wydymi,
trzeźwiej westchną w nas romantyczni chłopcy:
Dlaczego jesteśmy bardziej i bardziej obcy,
im dorośleJ, im wolniej między swymi...?

4

Choć kiedyś parliśmy z mieczem do Wschodu,
chłonęliśmy europejskie humanizmu nowości –
Naszym znakiem była wciąż inność wśród narodów
i po tym rozpoznawano Polaków najczęściej...

Kiedyś inni byli jakże nas niegodni,
mieliśmy ich w największej pogardzie.
Teraz chcemy się do nich upodobnić
lekceważąc siebie wciąż coraz bardziej.

Jak wiele trzeba nam mądrej wizji,
jak wiele trzeba wzajemnie sobie wybaczyć...
Jak wiele trzeba aptekarskiej precyzji,
by zabijając despotyzm nie otruć demokracji.

By w tworzeniu nie więdły nam dłonie,
by Rzecz uratować świętą i całą,
by nie spotkał nas śmiech pokoleń
nad naszą przeszłością zaropiałą...

Ballada o polskiej szabli

Nasz czas wciąż zacofanie odrabia,
przestawia cele, zmienia charaktery
tak sarmackie jak nasza polska szabla,
i tak miłe sercu jako złote ordery.

To nic, że dziś super-
i mikrohonorów szabla
to szczegół staroświecki, jakże już paradny.
To nic, że czas symbol zmienić nas przynagla,
my wciąż szablą mozolnie, z uporem, tniemy
nawet zawiłą nić Ariadny.

Już na naszej szabli pełno śniedzi,
już nam krok hamuje, nogi pęta –
Jaki czart w niej przyczajony siedzi,
że szabla droga, zawsze święta?

Czy od nas większy spryt ma szabli święta tradycyja,
że jako wąż zwinny zgrabnie się od cienia wywija?

Nam światło szabli dech zapiera,
niesie sen o naszej z nią odwadze –
I chociaż inna, całkiem inna era,
wciąż na szabli iskry, a nie sadze!

Kiedyś chwacko wśród wojennej wrzawy,
kiedyś honor na jej ostrzu dumnie błyskał...
Dziś z tradycji wzięliśmy ją w nasze codzienne sprawy
i jęzorem, jako szablą, rozdajemy już wyzwiska.

Czyżby z historii tyle myśmy wzięli,
że się nigdy od szabli nie od-anielim ?

Na koniec wyznam, że przed wami szablę ganię,
widząc w niej cierpienia, widząc w niej niedole –
W domu moim, na mej głównej ścianie,
jakże chciałbym widzieć...

SZABLI PIĘKNE DWA SYMBOLE !

(„Szpilki", przed 1989 r.)

Ballada o polskim koniu

Poprzez tysiąc lat wciąż galopem
Piękny polski koń jak wicher gnał,
A uzdy na nim srebrno-złote...
I był to wciąż sarmacki cwał.

Że była u nas tysięczna szarża
Świat polskiego konia dziś oskarża!

Do nieba szli rycerze,
Do nieba szli ułani...
A lud zazdrościł śmierci szczerze
Z ręki wojenki, pięknej pani!

Na ziemi zostawał biedny koń
I jego nad krajem mdława woń!

W stepach hulał dziki koń Tatara,
W mitach podstępny koń trojański
A każdy z nich o stu przywarach.
Nasz wciąż szlachetny, jakże pański.

Czy to wina naszych polskich koni,
Że wolność nam się wyrywała z dłoni?!

Na nic, że koń galopem, cwałem,
Gdy historia krokiem stępa...
Tylko złote trąbki zostawały całe,
A z nimi muzyka w nas zaklęta.

Nasz koń przez wieki nosił honor.
Dlaczego więc konia potępiono?!

(„Szpilki", przed 1989 r.)

Najmilejsza nam przekora

Przekora naszą cechą wśród innych miliona,
ona pozorem narodzin, gdy ktoś kona...
Przekora niby promieniem, co wyjściem z matni,
gdy szczerość tnie jak miecz obosieczny,
i każdy gest może być cięciem ostatnim...
Przekora herbem Polaków odwiecznym,
Ona ratuje naszą godność w każdej godzinie:
„Jeśli nie przestanę być kim innym, zginę..."
To ona w Gustawie, to ona w tragicznym Konradzie,
kwitła zaprzeczeniem sprytnym, świętych aureolą.
Przekora mówi: Pierwej Polak martwym się stanie,
niżby zmienił nieszczęsną swą dolę –
I stąd przyszłość z historii wynika przekornie:
Tam, gdzie u innych narodów meta - nasze starty,
nie w drodze, co się rozwija zawsze opornie,
lecz w kole tęczy, które siebie w sposób uparty
powtarza, nigdzie nie mając ostatecznej mety...
I tak wciąż od nowa i od nowa, i w tym nadzieja,
jak marzenie o sercu nieosiągalnej kobiety.
Przekora wciąż tęsknotą pokoleń w dziejach...
Powiadam, nasza tajemnica tkwi w przekorze:
Być przekornym przekornie - to nas trzyma,
to chroni niepokój, który cenimy najdrożej.
Oto jaka w naszym życiu króluje maksyma!

Przekora od wieków naszą największą zaletą,
ona na co dzień w drobnym geście się mieni –
Jednak milczymy o niej, choć każdy wie to,
że bez niej jesteśmy jak ryba w przestrzeni.
Przekora w naszym podniosłym uczuć graniu,
przekora wciąż prawdą w granitowych pozorach,
gdy bardzo chcemy żyć, krzyczymy o umieraniu...
A o jutrze myślimy, że to ciągle wczoraj...

Węzły i bruzdy

I

A życie - wiemy - tak się w węzły splata
Że oddzielić zło to siebie ranić
Bo tak się z nami nierozsądek zbratał
Więc naszej natury nie zmienimy za nic

A życie - mówimy - w nas zostawia bruzdy
A życie - mówimy - w nas zostawia gruzły
Więc wciąż - marzymy - jesteśmy niczym orły
Dusza w nas rogata choć kształt ciągle obły

I jak - piszemy - nazwiemy siebie w sposób zwięzły
Tak skomplikowanych że już w nas same węzły - - -

II

Oto jakże my jesteśmy rozmowni
Gdy rozpalamy nasze łby do głowni
Ileż w nas kukiełkowej jest brawury
Jakże się wżeramy w nasze trzewia –
Więc w bebechach naszych modna rewia

Zewsząd wyrastają rzędy barwnych pióropuszy
Naszych czynów w których jesteśmy niczym herosi
Ciągniemy siebie wyżej wciąż za uszy –
To wielka sława przodków nas unosi

Krzyczymy - nie widać końca naszej błazenady
I - marzymy na świecie życia sedno
To honory i zdrady
I - mówimy - to wszystko i to jedno

III

Jak się do kości sobą dogryzamy
Wierności chcemy w każdym włóknie

Jak chcemy być wciąż odrębni
Jak chcemy być jednością celem
O my bez siebie nadzy biedni
I razem wciąż o coś za wiele
W krwiobieg wzajemnie się tłoczymy

Do ostatnich słów jak do kropli krwi
Po własnych śladach w sobie drepczemy
Nad którymi jesteśmy mgłą i cieniem
Czemu nasz głos wzajemnie niemy
O my - sobą w więzieniu więzienie

IV

Krzyczymy o otwieraniu siebie na oścież
I wciąż chowamy się w skorupie żółwiej

I od nowa tropimy nasze podobieństwa wspólny zapach
Potu co z pracy której celem nad sobą przewaga
Chcemy by inni na jednej nodze - my na czterech łapach
Więc dziwimy się jak z naszej prawdy rośnie blaga

Oto jedynym naszym celem zostają satysfakcje
Nad wszystkimi i we wszystkim w najmniejszych
drobiazgach

I tak to w nas ropieje tak się jątrzy
Że musimy satysfakcją rzecz zakończyć

V

Oto jakże niechętnie zeszliśmy z konia
Bo milej było spadać piękniej zostać stratowanym
Jak w tej piosence gdzie nie ironia - - -

I wzdychamy z łezką w oku żałośnie
Na koniu my kiedyś nawet tańczyliśmy
By skończyć na rozdartej sośnie
Szukać źródła tam gdzie ono nie tryśnie

Czy wszystko co naprawdę nasze w koniu
Czy wszystko co naprawdę nasze w tańcu
Koń nas tam gdzie trzeba nie doniósł
W naszej historii sękatym łamańcu - - -

Czy drepczemy wokół własnego cienia
Przykuci na złotym tradycji łańcuchu
Gdy każdy z nas mówi że świat oniemiał
Bo o nas w świecie nazbyt głucho

VI

I mówimy - spalamy się niczym gazy na mokradłach
I mówimy - jakaż błędna dusza w nas się wkradła

Teraz gdy zawiesiliśmy nasze lance
Teraz gdy schowaliśmy nasze karabele
Czy zostały już tylko szturchańce - - -

Jak tu przetoczyć bieg naszej krwi
Jak tu energię zamienić w prąd stały
I spokój dać językowi co kiedyś drwił –

Jakże mamy walczyć z najmilszym nam mitem
Gdy ręce nasze od stuleci świerzbem podszyte

Czyż nasz problem - co już dawno odkryto
Skierować nurt rzeki we właściwe koryto
W sensie - rzecz jasna - metafory
Od której ciemno od której każdy po trosze chory

Dziwimy się że w życiu nie realność
Lecz przenośnie –
Najpierw je siejemy i znów zdziwienie
Gdy nagle we mgle wokół wszystko w nich rośnie

I mówimy - spalamy się niczym gazy na mokradłach –
Wyrywając sobie słowa z gardła - - -

VII

Już do perfekcji w egoizmie się ćwiczym
Wreszcie stabilność i może znieczulicy
Już nie ma wroga nie ma już goryczy - -

Rozpierzchła się wojenna nasza solidarność
Rozwiały się już obawy o los bliźnich
Dziś o drugich nie ma nawet myśli za darmo
Więc co wyrośnie w miejscu gdzie rana się bliźni

Cóż dzisiaj ceną wczorajszego strachu
Który we mgłę zmienia się w opar
Już nie wroga a siebie trzymamy w szachu

Wzajemnych niechęci co jak ropa
Wokół zgrzyty naszych słów w kamieniach w piachu
W których my jak tryb co się wyszczerbił gdy otarł

I coraz nam ciaśniej coraz gęściej
Gdy zawiewa zasypuje do siebie ścieżki
Jest łagodność są barwy jest szczęście
Wyrasta osad sytości jak pył duszący i ciężki –
Coś tam wciąż nie przychodzi na czegoś odejście

lipiec - sierpień 1969

(„Jeśli miłość nazwać" – Wydawnictwo Poznańskie 1970)

W dniu 3 maja 1923 roku.
Warszawa: *Bohaterze! Co się stało? Uchodzisz z naszego miasta?*
Książę Józef: *Naturalnie. W grodzie wiecznych kłótni, intryg i nienawiści partyjnych człowiek pojmujący tak prosto obowiązki Polaka, jak ja, przebywać nie może.*

Elegia o nas

I

Od dawna jesień w naszych wnętrzach
warstwami liści wciąż się spiętrza.

Wokół rozlewa leniwe rzeki niedosytu
Opadłych jak liście w nas zachwytów.

I już tylko przy odświętnej okazji
Lekko tkniemy wiosennej fantazji...
Czy wszystko w nas tak wcześnie
Porasta mchem i pokrywa się pleśnią?
I co kiedyś było o nas w pieśni
Ubieramy w śniedź, widzimy w pleśni.

II

Tyle kul już w nas trafiło
tyle wiatrów nas przewiało
byliśmy na dnie i na szczycie
wśród pierwszych w Europie
i wlekliśmy się w jej ogonie
o wyliniałych ideałach –

Cokolwiek się z nami dzieje
cokolwiek się z nami stanie –
Prosi się, jak w pewnym nekrologu,
o nie składanie kondolencji.

III

Oto w nas piękno przodków,
echo ich szarży i odgłos podków.

Oto umarła wielkość ich czynów
wciąż w nas jakąś straszną winą.

Oto wolny w naszych przodkach człowiek
Pamięcią niewoli spędza nam sen z powiek.

1978

(„Elegie codzienne" – Państwowy Instytut Wydawniczy 1984)

Aforyzmy z cyklu L U D

1
Piękne są ordery,
miłe też zaszczyty.
Cnotą człowiek szczery,
naród pracowity.

Naród, choć jest szary,
w ciągłym naród trudzie.
Na jego pracę nie ma miary,
ordery noszą tylko ludzie.

2
Choć słowa ludu toporne,
ma za nic pięknych słów splot:
Lud pozna się na tym w lot,
nie zwiodą go gesty pokorne.

Jeśli lud oszukać chciałby kto,
i w oszustwie tym przekroczy normę...
Nastąpi wtedy taki zdarzeń splot,
że lud oszustom zamknie usta w lot!

3
Jeśli przyjął ciebie lud,
gdyś spadł ze stołka,
dziękuj za ten cud,
że cię gorszy los nie spotkał.

Naród tam cię wwiódł,
gdzie władza słodka,
ciebie nie obchodził lud,
więc spadłeś ze stołka.

4
Do ludu nie słowem modlitwy,
lecz czynem do ludu się módl,
nie urządzaj za władzą gonitwy,
bo rychło pozna się na tym lud.

Nie wygrasz ze złem bitwy,
jeśli ludu nie przekonasz wprzód,
że celem jest zawsze twym
dobro z którym idziesz w lud.

5

Naród mądry nasz
w swojej masie,
gdy fałszywie grasz,
pozna po czasie.

Bój się jego kary:
Naród choć powolny,
jest jak świat stary,
rozum ma ogromny!

6

Naród jest jak dąb,
w którym różne słoje,
jest jak wielki dom,
w którym wiele pokoi.

Jeden słój się zgniecie,
jeden pokój się rozwali...
Jeśli biedy nie chcecie,
nie wpuszczajcie w naród drwali!

7

W ludzie twe korzenie
i z nich ty czerpiesz soki...
Naród miej więc w cenie,
gdyś na tronie wysokim.

Jeśli zapomnisz o glebie
skąd masz swe korzenie,
szczapy zostaną z ciebie,
boś ludu nie miał w cenie.

(Publikacja radiowa 1971, druk „Głos Pomorza" 1981)

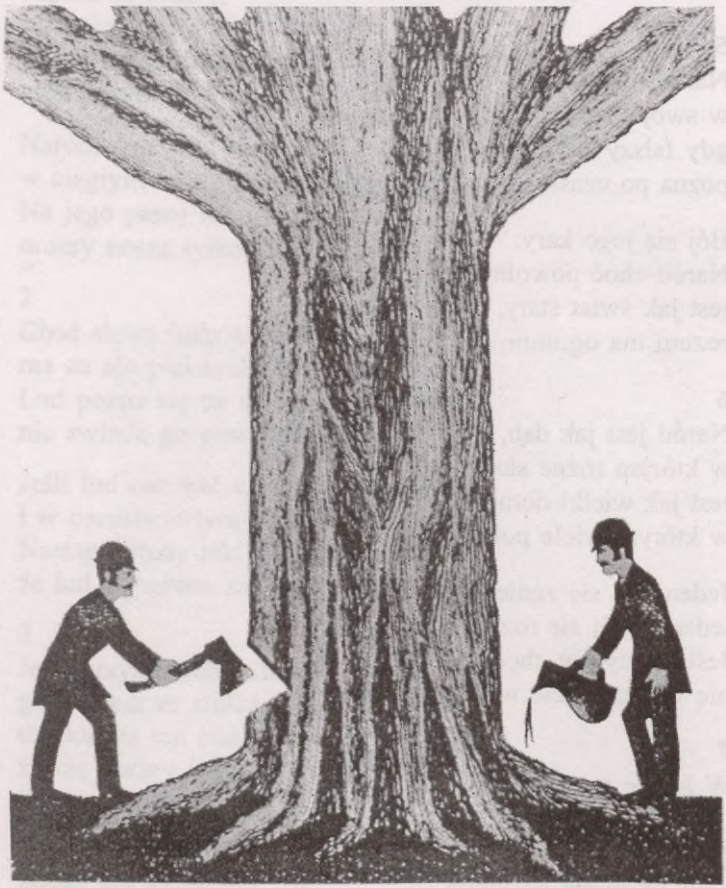

A to Polska właśnie!

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Słupsku

Polskie pryszcze

Cogito ergo sum

Myślałem neonem
myślałem gazetą
myślałem hasłem na ulicy
Myślałem obrazem telewizora
- Dopóki bezpiecznik
nad tym czuwał

Miałem już czyste myśli
bez męczącego chaosu
własnych

Przestrzegałem kodeksu pracy
swoich myśli

Przestrzegałem bhp
swoich myśli

(„Elegie codzienne"
– Państwowy Instytut Wydawniczy 1984)

x x x

Byliśmy odważni z tchórzostwa
Rozum nas czynił tchórzami
Bo zrosło się z nami tchórzostwo
Jak odwaga z chwilą niepamięci

Bo zrosło się z nami tchórzostwo
Więc niszcząc je - siebie zabijaliśmy
Bo odwagi szarzały w okamgnieniu
W porannych refleksjach rekolekcjach

Już nie umiemy nazwać naszego strachu
Bo był on tak wszędzie że aż bezimienny
Bo był on tak zwyczajny jak domowe zwierzę
Chronił nasz spokój twardym pancerzem

I tylko czasem przy księżyca nowiu
Do morza rzucaliśmy butelkę wiedząc
Że nikt jej nigdy nie otworzy prócz rekina
I było to przed sobą największe alibi

Rzucaliśmy się z ufnością w objęcia innych
Ze strachu przed nimi - dla własnej obrony.

(„Elegie codzienne"
– Państwowy Instytut Wydawniczy 1984)

Ambitne słownictwo z poprzedniej epoki z aktualnym *Post scriptum*

Często z trybuny polityk z ambicją
piękną polską mową nas zachwyca.
Może się więc i tak czasem zdarzyć,
że argumenty on zasadza na BAZIE.

Pojawia się także w mowie inny wątek,
gdy mówca staje do czegoś FRONTEM.
Kiedy indziej jego ambicja z mocą odżywa,
gdy pojawia się nagle PERSPEKTYWA.

Pod niebo ptak ambicji wysoko wzlata,
gdy jego skrzydła kwitną w POSTULATACH.
Czasem ambicja leży na LINII prostej,
zmniejszonym kosztem, większym wzrostem.

Na co dzień ambicja jest stale na etacie,
w każdej TEZIE, w każdym DEZYDERACIE,
jej PION, zdaje się, gromem w niebo wyrżnie,
POZIOM wciąż leży w martwej PŁASZCZYŹNIE.

Naszej ambicji zawsze przepiękne OBIEKTY,
z nich wynikają najcenniejsze EFEKTY:
W postaci słów ambitnych, wzniosłych,
których na co dzień obniżamy koszty!

(Pierwotny tytuł **„Codzienna nasza gra"**
„Głos Pomorza" 3.01.1981)

Post scriptum:
Od dawna stare słownictwo czas reform spalił,
dziś królują dwa słowa: DEMOKRACJA i PLURALIZM!
Lecz i one w naszym życiu już niewiele znaczą,
gdy najlepiej żyje się ludziom bez zasad i bogaczom!

Okrągły stół

Był okrągły stół rycerzy króla Artura,
ale praktycznie niewiele on wskórał.
Wprowadziły też okrągłe stoły kafejki,
i z nich, zdaje się, pożytek niewielki.

I oto przyszedł Polakom pomysł do głowy
zbudować OKRĄGŁY STÓŁ NARODOWY.
Siedział przy nim rząd i siedziały anty, anty,
i wszyscy byli równi, bo stół nie miał kantów!

Marzyliśmy aby dzięki temu stołowi okrągłemu,
było na wszystkich stołach dużo mięsa i dżemu.
I marzymy dotąd w swoich snach, aby nareszcie
okrągłe stoły były we wsi i w każdym mieście.

Takiego stołu są małżeństwa nasze warte,
aby szczęśliwie do śmierci żyły w zgodzie –
Nikt wtedy nie usłyszałby u nas o rozwodzie.
Taki wspólny stół winny mieć polityczne partie.

Stolarz chodziłby odtąd nadzwyczaj dumny,
bo robiłby już tylko stoły - a nie trumny...
Myśl tylko nawiedza mnie od czasu do czasu:
Czy wystarczyłoby u nas na te stoły... lasu!

Post scriptum:
OKRĄGŁY STÓŁ mógł spełnić jeszcze jedną wielką rolę:
Nauczyć nas jak zachowywać się przy każdym... stole!!!

Przykład Homera

Siedem sławnych miast greckich przez wieki wiodło
o Homera spór,
Choć nie miał on oczu, widział wyobraźnią. Był bez
funkcji w życiorysie.
Miał tylko kryptonim, jego życie przesłaniał większy
od chińskiego mur –
A jednak to genialny Homer przez wieki pozostał znany
aż do dzisiaj.

Wielki Homer oparł się nurtom ciemnej rzeki Lety,
Choć nigdy nie wypełnił rubryk personalnej ankiety.
Morał stąd wypływa, który niech będzie świętą zasadą:
Swoich zasług nie podpieraj ani biografią, ani posadą!

(„Szpilki", przed 1989 r.)

Post scriptum: Rok 2000 n. e.
Niech nikt z nas do wielkości pretensji sobie nie rości,
że nie był w PZPR, a wypełnił ankietę „Solidarności"!

Wdzięczność

Jakby już na wieczność
zanikła u nas wdzięczność.
Jakby to szlachetne uczucie
człowiek na wieki porzucił.

Ktoś kogoś od klęski uchronił,
uratował godność i honor.
Teraz uratowany od niego stroni,
nie wiedzieć czego się boi!

Za dobry uczynek nie licz nigdy na zapłatę,
u innych wdzięczność wyrodnym ci bratem!

Jak tego uniknąć? - ktoś zapyta.
Z nikogo nigdy nie rób dłużnika.
Nikt na świecie nie lubi wierzyciela,
i nigdy w nim nie uzna przyjaciela !

Post scriptum:
Robotnicy „Solidarności" do swoich
przywódców wdzięczności nie mają...
Ich przywódcy w rządzie zasiadają
jako przedstawiciele... prawicy!
Robotnicy są bez pracy, na ulicy,
więc znowu reprezentują... lewicę!

Opowieść żałosna o dwóch epokach

Był socjalizm,
ludzie byli mali.
Jest kapitalizm,
ludzie mali pozostali.
Wiadomo kto stracił, a kto zyskał!
Wiadomo, kto się wzbogacił,
a kto dostał po pysku!
Wiadomo kto nie wygrał
a kto się wyłgał!

Rzeczpospolita, Rzeczpospolita,
dziś o Twoje zdrowie nikt nie pyta.
O demokracjo, o demokracjo,
powiedz,
lekarstwem jesteś na co!?
A kiedy ktoś zapyta:
„Panie, jak to jest,
w socjalizmie był kapitał
(niezdrowy, bo państwowy!)?
Panie, jak to jest,
w kapitalizmie brak pieniędzy
(więc żyjemy nadal w nędzy)!?

Teraz smutny stoi wnuk
jego dziad wyrzucony na historii bruk,
wnuk także po eksmisji z hukiem
zetknął się z okrutnym brukiem!
Wnuk pozostał już bez marzeń,
gdy jego dziad zbrodniarzem!
Szlocha także dzisiaj syn,
jego ojciec w PRL-u żył...
Ojciec i dziad to robotnicy,
więc syn i wnuk już niczym!

Czemu dzisiaj sprawiedliwych wielu
chciało żyć w obrzydliwym PRL-u?

Chciało iść do bezpłatnych szkół
zamiast kopać dla siebie dół?
Wtedy najwyższa była pora
zniewolony kraj zaorać,
i zdecydować było się potrzeba
prosto iść do nieba!
Wszystkich byłoby
to spełnieniem marzeń:
Nikt dzisiaj nie byłby świętym
i nikt zbrodniarzem!

Teraz wszystko pańskie łopuszańskie,
teraz wszystko jurkowato niesiołowskie...
Wszystko teraz jak rydz zdrowe,
świątobliwie rydzykowe...

BOŻE, ZMIŁUJ SIĘ NAD NAMI,
I UCZYŃ JAK ROBIŁEŚ RZED WIEKAMI:
ZRÓB NOWY WIELKI CUD,
UCHROŃ ZNOWU BIEDNY LUD!

Ballada o sierpniach

Sierpnie nasze zawsze upalne żarem
nienawiści do wroga i złości do siebie.
Sierpnie budzą nasze myśli ospałe,
w których toniemy wciąż coraz głębiej.

Sierpniowa dla nas lata dojrzałość
zmienia się w krzyk umierającego wiosną,
który rozpaczą chroni iskrę życia ocalałą
i choć łódź na dnie, my ufamy wiosłom.

Sierpień - sedno lata - wystawia nam rachunek:
Cośmy zyskali, a co stracił w nas osobny człowiek.
Na skraju przepaści pocieszamy się złotym runem,
o którym myśli sprzeczne tłuką się w naszej głowie.

Jak długo dla nas miesiąc sierpień
zamiast wynagradzać hojnie owocem,
przynosić będzie zapowiedź nowych cierpień...
Jak ranek świadomość o koszmarnej nocy.

Gdyby nie było PRL !

Swego czasu Konfederacja Polski Niepodległej domagała się, aby Sejm stwierdził, iż w latach 1944-1989 nie istniało Państwo Polskie.

Kto zyskałby spośród obywateli,
gdyby nie uznano istnienia PRL-u?
Na pewno radość ogarnęłaby dłużników wielu,
którzy za ohydnej komuny pożyczkę wzięli.
Ponadto domagałaby się zbrodniarzy chmara,
aby została umorzona zasądzona im kara,
bowiem państwo nie mogło karać nikogo,
jeżeli samo trwało w niebycie błogo.

Z faktu nieistnienia państwa komuchów
narodziłoby się wielu cwaniackich zuchów,
którzy jeszcze śmielej kradliby dowoli
to, co wypracował pogardzany tłum roboli.
(W tej kwestii nie bez racji
śmierdzi prywatyzacją!).

Z uznania nieistnienia PRL-u ponad to,
zyskałyby osoby prywatne aż nadto:
Zdobyłaby wolność niejedna żona
w komunistycznym USC poślubiona,
i mężów bardzo, bardzo wielu
przeszłoby w stan kawalerów.
Każdy bowiem najbardziej państwowy akt
byłby odtąd funta kłaków wart!

Post scriptum:
I nagle lękiem mnie oto taki fakt napawa:
Moczulski straciłby tytuł magistra prawa,
a jego zięć, którego ponad wszystko docenia,
nie miałby nawet podstawowego wykształcenia!

(„Echo Koszalina" 8-14.05.1992)

Wierszyk o frajerach

Był ktoś, kto ideały chronił.
Był ktoś z miłością szczerą.
Świat uznał, że nic już po nich
i gwizdnął tak:

Śmierć frajerom!

Przez życie przeszli wierni sobie
i zmarli wierni wzniosłym celom.
Na brzozowym krzyżu na ich grobie
napis krzyczy:

Śmieć frajerom!

Kto wciąż korzyści nie szuka,
kto nie idzie z pragmatyzmu erą,
kto nie pcha się, gdzie wygodna luka,
temu okrzyk:

Śmierć frajerom!

(„Głos Pomorza")

Ballada dziadowska

Kiedyś, hen, hen, aż za komuny,
były za firanką piękne konsumy.
Dziś, choć nie ma konsumów,
niczego też nie ma dla tłumów!

Kiedyś sekretarze mieli dacze,
dziś rolnik nad swym losem płacze.
Co kiedyś państwo nam zabrało,
dziś w prezencie cwaniakom dało!

Stąd powstaje duża dziura w budżecie,
którą spłacamy krzywdą naszych dzieci.
Kosztem emerytów i rencistów rzeszy
rząd ratować dzisiaj kraj pośpieszył!

Kiedyś gnębiła nas okrutna cenzura,
sadzano ludzi w celi o grubych murach.
Dzisiaj prasa nędzę naszą wyśmiewa,
więc krew nas zalewa, oj, zalewa!

Nikt z nas nie widział mięsa kiedyś,
dziś dużo mięsa a najwięcej biedy.
Znowu brzmią słowa sprzed lat tylu:
JAK NIE KRĘĆ, DUPA Z TYŁU!

(„Echo Koszalina" 7-13.02.1992)

Nie ma do kogo iść na skargę !

Z powiedzeń ludowych:
„Dziś nikt nie przyjmie twojej skargi,
zewsząd słyszysz słowa pogardy"

Oto nadszedł okrutny czas,
więc żyje się coraz gorzej.
Drogie mieszkanie, światło, gaz.
NIE MA GDZIE SKARGI ZŁOŻYĆ !

Męża wyrzucili na bruk,
żonie zasiłek zabrali,
przedszkole stracił wnuk.
NIE MA SIĘ KOMU POŻALIĆ !

Dzisiaj kto biedny, ten głupi.
Do mamra zabrali szwagra,
rodzina go nie ma za co wykupić.
NA NIC NAJŻAŁOŚNIEJSZA SKARGA !

Nędza strasznie doskwiera,
i życie staje się twarde.
Zawitała do nas nowa era:
NIE MA DO KOGO IŚĆ NA SKARGĘ !

(1992)

Dumka więzienna

Diabli już mnie dawno wzięli,
smutny siedzę w swojej celi.
Na wolności są bogaci,
za nich ręczyli prałaci.
Na wolności są burżuje,
ich bogaci wykupują.
Nie mają forsy moi przyjaciele,
więc muszę kochać swoją celę!

Diabli mnie już dawno wzięli,
smutny dumam w swojej celi.
Śmierć jedynie sprawiedliwa,
nikt jej nigdy nie wykiwa.
Biedny, bogaty czy głupi,
nikt się od niej nie wykupi.
Dla niej najlepsze poręczenia
nie mają żadnego znaczenia!

Diabli już mnie dawno wzięli,
smutny siedzę w swojej celi...

(1993)

To on, nauczyciel !

Kto idzie teraz do szkoły
z zasępionym chmurą obliczem?
Kto do poświęceń zawsze był skory?
To on, nauczyciel!

Kto wzbudza współczucie u współbraci?
Kto od stuleci wykazywał się odwagą?
Kto za ciężką pracę ma najmniejszą płacę?
To on pedagog!

Kto kochając ład musi strajkiem grozić?
Kto, choć był szanowany od wieków,
Dzisiaj największych upokorzeń dożył?
To on, dzieci opiekun!

(„Goniec Pomorski")

Pójdź dziecię, ja bić ciebie każę !

MAREK JUREK, poseł Z. Ch.-N., w dyskusji sejmowej nad Kartą Praw i Wolności, powiedział: *„Stosowanie kar cielesnych w szkole ma swoje uzasadnienie i pomaga w wychowaniu młodego człowieka."*

Bijąc bezlitośnie wszystkie nasze latorośle,
wpoimy im chrześcijańskie zasady wzniosłe.
I, jak twierdzi pobożny poseł Jurek Marek,
wyleczą się z histerii dzieci biciem karane!

Bijcie, nauczyciele, swe dzieci z wielkiej miłości,
by współczuły innym w imię Karty Praw i Wolności!
„Pójdź, dziecię, ja cię uczyć każę" - dawna szkoła
„Pójdź, dziecię, ja bić ciebie każę" - poseł dzisiaj woła.

Słysząc to ubolewam nad wczesnym posła losem:
W które on miejsce ciała dostawał cios za ciosem?
„Bity w d... nie doznaje szwanku na swym rozumie..."
Czyżby nasz poseł na bicie głowę nadstawiał dumnie?!

Post scriptum:
OTO NASZE DO EUROPY ŚWIETLISTE DROGI,
POPRZEZ ŚREDNIOWIECZE I CIEMNOGRODY!

Małe jest piękne !

Choć mamy własnego małego fiata,
biednego nie stać go kupić nawet w ratach.
Choć mamy jakże małą dobrobytu stopę,
drożyzna i czynsz uderzają w nas młotem!

„Małe jest piękne! - krzyczę w czoła pocie,
widząc jak duże jest u nas b e z r o b o c i e !

I chociaż mamy koalicje małe
na górze wielkie swary te same.
Dziś nawet małą armię mamy,
choć na wielkość się zgrywamy!

Przeżywając patriotyczną wielką mękę
krzyczę radośnie MAŁE JEST PIĘKNE!

(„Goniec Pomorski")

Pieśń o bezrobotnym

Czytając wiersz Marii Konopnickiej
„Wolny najmita"

Idzie przez życie, co wije się wężem,
I los jego stał się jakże okropny
Od lat już przestał być mężem,
Bo na co komu bezrobotny !

Dzisiaj idzie, gdzie los go poniesie,
Może też leżeć i oczami przewracać,
Wciąż oglądać swoich palców dziesięć –
Od dawna porzuciła go także praca!

Jest wolny, lecz odtąd nie zmieni swego losu,
Więc może kląć z płaczem tłumionej rozpaczy.
W demokracji nikt nie wyśle na niego donosu.
Jemu teraz wolno być bez pracy!

W swojej wolności czuje się coraz raźniej,
Jak trzy miliony bezrobotnych współbraci.
Aż spojrzy swym rodakom w oczy najodważniej...
Gdy wszyscy Polacy będą bez pracy!

(„Goniec Pomorski")

W epoce powstawania nowych partii

Kiedyś była partia wiodąca, jedyna,
dzisiaj każda chce mieć ten prymat.

Teraz nie ma już cenzury tłumików,
więc powstaje nowych partii bez liku.
I człowiek pojedynczy jest w rozterce,
której partii oddać bez reszty swe serce.
Może tę partię powitamy z zachwytem,
która sprawiedliwość ożeni z dobrobytem?

Nagle myśli mnie nachodzą uwagi warte:
Biorąc ślub możesz zrobić dobrą partię,
bo korzystne zamążpójście i dobry ożenek,
to partia na całym świecie w najwyższej cenie!

Akcja bojowa „Desant"

KPN w ramach akcji „Desant" poprzez ankietowanie dokonuje selekcji ludzi wpisując ich nazwiska na białą lub czarną listę.

Kiedyś partia wiodąca urządzała weryfikacje.
Po zwycięstwie demokracji ogłoszono lustracje.
Teraz KPN, nie pomna odebranej niegdyś lekcji,
przystąpiła do ludzi ankietowania i selekcji!

KPN wypuściła w Polskę od sumień ankieterów,
by znienawidzonej partii kontynuowali dzieło.
Szybko bowiem, Drodzy Przyjaciele, zapomnieliście,
że i was kiedyś umieszczano na czarnej liście!

Mój sprawiedliwy, zacny, a bojowy ankieterze,
kiedy już dużo tych czarnych owiec zbierzesz,
zanieś je, gdzie trzeba, na samiutkim ostatku –
Bo tylko od forsy za donosy nie ma podatku!

Post scriptum:
Boję się, że odtąd u nas
każdy, nawet nie pytany,
będzie ankietowany!

(„Polskie pryszcze" – „Głos Koszaliński" 13.VI.1993)

Przedwyborcze spotkania

Spotkałem człowieka, o którym wieść już niosła,
że znowu ma wielką ochotę startować na posła.
„Byłeś współpracownikiem SB!", wołam lirycznie.
„Jako przełożony, dawałem im tylko wytyczne".
Na to nie odpowiedziałem, choć brała mnie ochota:
„Rozumiem, fachowcy w każdej epoce na wagę złota!"

Któregoś dnia spotykam kandydata na senatora;
on walce z komuną bohaterskich czynów dokonał
„Dobrym jesteś chłopem, ale współpracujesz z UOP-em!"
„Tego oczekuje ode mnie Ojczyzna", lekko wyznał.
Tak, aby na mnie nie doniósł, milczałem hadko,
pomyślałem tylko: *„Od donosów nie płacisz podatku!"*

Jak w minionym ustroju, dramat wyborcy od nowa:
„Do diabła, czy i teraz nie będę miał na kogo głosować!"

(„Polskie pryszcze" – „Głos Koszaliński" 28.VI.1993)

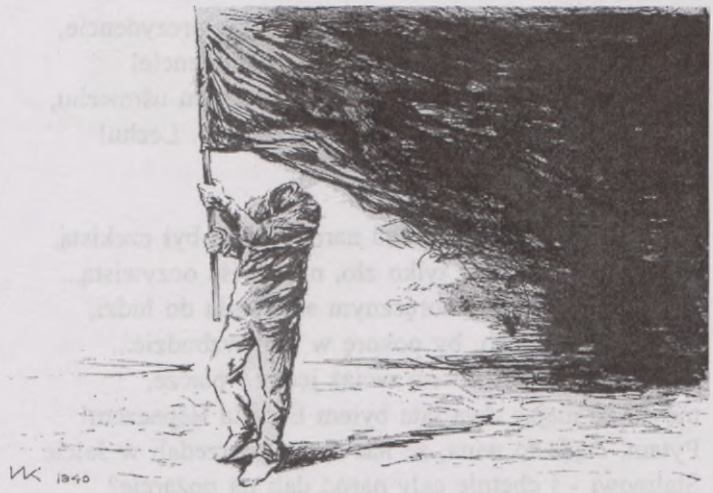

Pojedynek z udziałem anioła i szatana

(walka o prezydenturę w II turze)

PIOSENKA LECHA
Beze mnie będziecie cierpieć katusze,
więc, choć nie chcem, wygrać muszem...
Odrodzem komuchów i skoszę jak leci,
bo ja jestem za, a nawet przeciw...
Nie, nie zginą wszystkie komuchy, poproszę o to Boga,
bo gdzie ja znajdę łagodniejszego wroga?
Kto mi zadaje pytania, nie rozumie nic,
ja jestem alfom i omegom - to żaden pic!
Mam charyzme, niepotrzebne mi argumenty:
Na komucha zagłosują najgorsze menty!
Tylko ja jestem takem łebskem chłopem,
co w pojedynke wyprzedził Europe...
Jakże głupi, kto zarzuca mi pozerstwo,
to USA małpowało moje dla pokoju partnerstwo!

ANIOŁ
Chwała Bogu, że w dyskusji prasowej o prezydencie,
nikt nie śmiał wspomnieć o Bolku konfidencie!
I dobrze, że nie padło nawet w nieśmiałym uśmiechu,
że oprócz ustroju niereformowalny także... Lechu!

ELEGIA OLKA
Wałęsa twierdzi, żem przed narodzeniem był czekistą,
więc widzi we mnie tylko zło, nienawiść oczywistą...
A sam mówi o własnoręcznym strzelaniu do ludzi,
i do Olszewskiego, by pokorę w nim wzbudzić...
Wałęsa nad moim losem wciąż jęczy i płacze,
mówi, że mając dwa lata byłem Bieruta siepaczem!
Pytam, czyja to wina, że nas alianci sprzedali w Jałcie
Stalinowi - i chętnie cały naród dali na pożarcie?
Wałęsa imputuje mi i tnie niczym ostrą brzytwą,

wmawia mi nawet, że dążę do krwawej wojny z Litwą.
A kiedy mówię, że chcę naprawić w państwie to i owo,
on na to, że udaję *inteligienta* i działam papierkowo!

SZATAN
Już teraz zacieram radośnie swoje łapy smolne i grzeszne,
Olek, zamiast modlić się, będzie dbać o dobra doczesne!
Martwi mnie jednak fakt, że mój grzesznik wielki i drogi,
ze wstrętną anioła cierpliwością, dąży z wrogami do zgody!

(„Goniec Pomorski" 1995)

Przed wyborami Prezydenta

Każdego Polaka dzisiaj prawo święte
ubiegać się o wybór na Prezydenta –
Stąd też o tym jakże wysokim fotelu
marzy naszych rodaków bardzo wielu.

Proroczy miałem sen: Sześciu wspaniałych
wędruje przez nasz ojczysty kraj cały...
Każdy z nich ma dla narodu coś w darze,
przyrzeka spełnić wiele naszych marzeń.

Każdy z kandydatów w gestach jest piękny,
wszyscy obiecują nam najcenniejsze prezenty...
Aby żadnego nie stracić z tych prezentów,
proponuję wybrać naraz sześciu prezydentów!

I, aby demokracja została w pełni zachowana,
niech przez tydzień - od wieczora do rana
kolejny prezydent rządzi najmądrzej, najpewniej...
A my w niedziele z ulgą powitamy bezkrólewie!

Post scriptum 1:
Włączając się do przedwyborczej dyskusji,
przyszedł do mnie sąsiad, co pięknie gra na perkusji,
i mówi: *„Ja nie jestem wcale złym elementem,*
mogę także zostać wszystkich Polaków prezydentem...
Gdyby mnie wybrano, życie byłoby łaskawsze,
i odtąd u nas wszystko grałoby zawsze...
Położyłbym kres w Sejmie okropnym dyskusjom
zagłuszając je swoją najgłośniejszą perkusją!"

Post scriptum 2:
Daję słowo, fakt oczywisty,
nie słuchałem ja perkusisty:
JEDYNYM PREZYDENTEM ZOSTANIE TEN,
KTO, JAK JA, ŁAGODNĄ MA NATURĘ,
I CZŁOWIECZĄ PYCHĘ W POGARDZIE.

I KTO, JAK JA, ZDAWAŁ MATURĘ
W NAJLEPSZYM LICEUM EUROPY
W KOSZALIŃSKIM... BIAŁOGARDZIE!

Ponadto:

Urząd prezydenta najlepiej sprawować potrafi,
kto nie podpisze głupiej ustawy o pornografii !!!

Marchołt i Salomon

Losy ludzkie są nieodgadnione:
Czasem Salomon jest Marchołtem,
I bywa – gdy miną lata piąte –
Iż Marchołt zostaje Salomonem!

Kto u nas rządzi ?

Jak podała prasa, Anastazja P.
po *„Erotycznych immunitetach”*,
w których opisała swoje przygody łóżkowe
z parlamentarzystami, pisze następną
książkę. Ponadto plotka głosi, iż zamierza
kandydować do Sejmu.

Dlaczego kłócą się w Senacie i Sejmie?
Ktoś kiedyś pytaniem uderzył we mnie.
Dopiero dziś odpowiedzieć mam okazję:
Oni kłócili się o hrabiankę Anastazję,
co jest zwykłą dziewuchą
lecz w czasie prywatyzacyjnego zamętu,
zajęła apartamenty parlamentu.
I tam w swoich niskich rejonach
miała parlamentarzystów grona.
Rządziła zatem zimą i latem
rządem, Sejmem i Senatem.
Morał z tego o jednoznacznej wymowie:
ABY U NAS RZĄDZIĆ, TRZEBA MIEĆ
GDZIE INDZIEJ - NIE W GŁOWIE !

Post scriptum:
Gdy światło ujrzy nowy pamiętnik Anastazji,
dowiemy się z kim jeszcze spała i ile razy.
A jeśli Anastazja zostanie wreszcie posłanką,
ukaże się sto książek jej byłych kochanków!

(„Polskie pryszcze” – „Głos Koszaliński” 1993)

O niektórych posłach

Po chłopomańskich
poetów nawykach,
były rządy Witosa,
epoka Mikołajczyka.
I była na wieś hossa.

Dziś w Sejmie wielu,
co chce być wzorem Polaka,
nie chce Pawlaka,
bo z ZSL-u!

„Niech rządzi partia byle jaka,
byle bez Pawlaka!"

I mimo, że może wybuchnąć draka,
co wszystko w chaos zamieni,
oni nie chcą Pawlaka,
bo on stał blisko czerwieni!

Powiedzcie bracia bogobojni,
co przydzielacie epitety hojnie:
Czy jadowite wasze głosowe struny,
nie są rodem ze wstrętnej komuny?!

(1994)

List do mego kandydata na posła

Moje sprawy do załatwienia są nadzwyczaj proste
(Myślę, że załatwi Pan je w mig, gdy zostanie posłem!).
Proszę, niech Pan coś zrobi, aby żona nie robiła mi wymówki,
że nic nie może kupić, choć zapełnione dzisiaj półki.

Panie przyszły pośle, proszę pamiętać o ludziach biednych:
Niech w sklepie każdy kupi produkt, który mu potrzebny.
I proszę, niech złotówki nastąpi złota era,
niech jej wciąż dewaluacja nie zżera!

Niech Pan zatrzyma ceny nie tylko w butikach,
które pędzą z szybkością wskazówki sekundnika.
I wreszcie, proszę mego kandydata na posła:
Zrób Pan coś, aby moja malutka stopa choć trochę urosła.
Martwi mnie też ogromnie,
że u nas tylu bezdomnych.

A jeśli już zasiądzie Pan w Sejmie,
proszę nie stronić od swoich wyborców i ode mnie.
Proszę chronić wolność zwykłego człowieka,
i jeśli mu się stanie krzywda, z obroną nie zwlekać.

Niechże Pan będzie pamiętliwym posłem
i nie zapomni o tym, co niniejszym wniosłem:
Na załatwienie tych spraw nie mogę czekać zbyt długo,
bo moja skroń pokryta już siwizny smugą!

Post scriptum:
Wreszcie niech Pan się przyczyni, by ceniono twórczą pracę,
i honorarium za ten wiersz wystarczyło na pocztowy znaczek.

(„Goniec Pomorski" 1993)

Pieśń o czynszach

Już na ulicy strzyże i goli fryzjer,
i lekarz przyjmuje na placu niżej.
Zamknięto przychodnie i fryzjernie,
bo czynsze duże, nieludzko nadmierne.
Nawet wszystkie Domy Społecznej Pomocy
przeniosły się pod harcerskie namioty!

Pod chmurką zaczął pracować krawiec,
szewc leniwie legł na letniej trawie:
Zamiast uszyć siedmiomilowych butów furę,
siedmiomilowy czynsz dał mu srogo w skórę!

Niedługo czynsz zamknie wszystkie pralnie,
więc gdzie Kuroń niebieską koszulę wypierze?
Czynsz zlikwiduje nam wszystkie księgarnie,
więc czytać będziemy na płocie utwory świeże.

U nas jeszcze nigdy dotąd rzemiosło
na miarę swojej wartości nie urosło...
I choć już *czerwoni* wyginęli falą całą,
czerwone światło dla rzemiosła zostało!

Zjednoczcie się wreszcie, rzemieślnicy dzielni
przeciwko tak drakońskim czynszom spółdzielni,
stwórzcie nowy KOR (bez politycznych magików!)
czyli KOMITET OBRONY RZEMIEŚLNIKÓW!
Wszak wasz patron pułkownik Kiliński nie mniejszy
od gdańskiego wodza, przewodniczącego Wałęsy!

(1992)

Mój plan powszechnego bogacenia się rodaków

Dziś wciąż głowią się moi rodacy,
jak wzbogacić się,
gdy tylu Polaków jest bez pracy.
Korzystając z poetyckiej weny,
mam na to pomysł,
który przyszedł mi do głowy:
PODWYŻSZAĆ TRZEBA CENY!

Niech piekarz z młynarzem do spółki
{teraz u nas spółki szalenie
są w cenie},
natychmiast podwyższy cenę bułki.
Niech szewc za buty zdarte zdziera,
i krawiec wraz z nim zgodnie,
bajońską sumę bierze za spodnie.
Trzeba ustalić detaliczną cenę
za włos ścięty u fryzjera.

Z mego planu także wynika
konieczność stokrotnego
podniesienia cen w butikach.
Rzucam też hasło,
aby zdrożało masło,
bo wieje od niego zgrozą
co zwie się sklerozą.
Z tej samej przyczyny
stokroć droższe niech będą wędliny.

Czekać nas będzie bogate i zdrowe jutro,
gdy wszyscy wyższą cenę wyznaczą
swoim produktom.
A ten zginie marnie,
kto nie włączy się do mego planu
s o l i d a r n i e !

Mam także dużo odwagi,
aby powiedzieć co ma stanieć
dla równowagi.
Niech staniejà lokomotywy
i najdroższe pod nimi szyny.

I dalej moje rady najszczersze:
Trzeba dla kupujących
obniżyć cenę mostowych przęseł!
Muszą też pewnikiem
stanieć dla obywateli
ceny budowanych pomników!
I niech wreszcie taka moda powieje,
by staniały - w życiu bez pokrycia
najwznioślejsze idee!

Aby mój plan nabrał odpowiedniej rangi,
muszą stać się bezpłatne... bumerangi!

Post scriptum:
Dziś (bez wysiłku!) wzbogacenia się wzorce:
Zostać prezesem spółki nadzorczej,
najlepiej państwowego majątku,
który wypracował cały naród bez wyjątku.
(Tylko prezes takiej spółki, jak niosą słuchy,
może być leniwy i na wszystko głuchy!).

Skąd ta dziura !

Już przed wojną Polska zdążała za Europą,
stąd w rękach państwa był wódczany monopol.
Dziś wódeczek z prywatnych wytwórni fura,
i dlatego w państwowym budżecie dziura!

Przed wojną chłop zasadził krzak tabaki
a zaraz krewki policjant brał go do paki.
Dziś rząd oddaje w prywatę ten monopol,
więc z budżetem coraz większy kłopot!

Zawsze był w Polsce państwowy, nie mafijny,
podniecający monopol hazardu - loteryjny.
Dziś odda się i zapałki, jak nigdzie w świecie,
więc jeszcze powiększy się dziurę w budżecie!

Teraz rząd rozdaje monopole wciąż nowe,
wraz z tym ustanawia wielkie ulgi podatkowe.
Od kogóż teraz biedne państwo podatki uiści?
Na szczęście wciąż żyją emeryci i renciści!

(„Polskie pryszcze" – „Głos Koszaliński" 5.08.1993)

O podatkach

Podatnik nie miał słodko,
gdy rządził nim Kołodko.
Czy była jego dola lekka,
Gdy przyciskał go Belka?
Co zrobi z nami
premier Balcerowicz?
Na to nie odpowie
nawet jasnowidz!

(1999)

Smutna ballada o nas

Jeszcze do niedawna aż do utraty w nas tchu
kazano nam wielbić wszystko co niósł Wschód.
Teraz, gdy rozpłynął się nagle Czerwony Brat,
chcemy do Europy a nawet w wielki świat.

I znowu miast iść z czołem podniesionym hardo,
na kolanach błagamy o lichy grosik wdowi.
Kiedyż zrozumiemy, iż słabszego darzy się pogardą,
a biedni już dzisiaj niepotrzebni Zachodowi.

Czy pokolenia nam kiedyś te upokorzenia wybaczą?!
I to, że wciąż wobec innych byliśmy jakże usłużni!
I to, że dzisiaj żałośnie, z pokorną miną żebraczą
wciąż błagamy o jakże nędzniutkie jałmużny!

Potęga pieniądza

Złotówka i dolar

Kiedyś nasz rodak wierzył święcie,
że złotówka podrośnie
przy prezydencie.
A jeszcze bardziej podskoczy jej cena,
gdy zostanie ustanowiony senat.
Potem nasz rodak
do rozważań dodał:
Dla złotówki przed dolarem
jedyną obroną
będzie orzeł z koroną!

Teraz wie już rodak,
że ratunkiem dla złotówki
narodowa zgoda...
I aby zyskała ona wysoką formę,
trzeba wprowadzać
mądre reformy.

Nasza rodaczka
(a było innych też nie mało),
postąpiła, jak na kobietę
przystało...
Wnet zaradziła najprościej
wszystkim przeciwnościom.
Oto wyśniła sobie któregoś dnia,
już nad ranem:
Jest złotówką i bierze ślub
z dolarem
w Światowym Banku.
Tego dnia o poranku,
o wszystko przestała
ją boleć głowa.
Odtąd naszą rodaczkę chroni
wspólnota majątkowa!

(„Głos Pomorza" 1992)

Ach, ty wiśnio !

Z prasy:
„EWG zezwoliła łaskawie na import polskich wiśni, ale po 571 dolarów za tonę, gdy na tamtych rynkach owoce te chodzą po 420-430 dolarów"

Ten fakt nigdy nam by się nawet nie przyśnił
jak bardzo cenią w EWG nasze polskie wiśnie.
Wyznaczono za nie tak wysoką cenę za tonę,
że, aby ktoś je zechciał kupić, nie ma mowy.

A że przyjdzie nam zmarnować dorodne wiśnie
wciąż na usta najsurowsze słowo się ciśnie:
Nie chcemy tak pięknego wejścia do Europy,
gdy przy tym wychodzimy na ostatnich jołopów!

Owoce zgniją, zostaną nam pestki do zgryzienia,
bo tak się Polskę w wymarzonej Europie docenia.
Żadna więc wesoła puenta z wiersza tego nie tryśnie,
bowiem podłożono nam najzwyklejszą świniowiśnię!

(„Polskie pryszcze" – „Głos Koszaliński" 30.07.1993)

Drogi, Obcy Kapitał !

Czyżby rządzący dziś naszym państwem bez żenady cienia
chcieli oddać za marne fenigi to, co zdobyły pokolenia?
Czyżby nasze rządy miały dla rodaków nieczułe serce
li tylko obcym kapitalistom przyznając preferencje?
Czyżby wracał podszyty oszustwem internacjonalizm
bez kalkulacji korzyści i bez naukowych analiz?

Czy Drogi Obcy Kapitał jako przyjaciel do nas zawitał?
Czy nie brzmi tu nuta, aby zrobić z nas Europy pucybuta?
Czy zasypiając w domu rodzinnym nie obudzimy się w innym
państwie - w szoku słysząc tylko głośną obcą mowę wokół?

(Fragment tekstu z audycji radiowej 1994 r.)

Twarde ręce
czyli aktualna rozmowa z Broniewskim

I

Miedź i żelazo, nafta i węgiel
z czarnych czeluści krzyczą o czyny:
Na nikogo dzisiaj nie zwalajcie winy,
nikt naszych twardych rąk nie rozerwie.

Niech nas zamieni w tłum parowozów
górnik i giser, ślusarz i monter, –
Nasze ręce noszą ślady powrozów,
w naszej pieśni ten sam dziś wątek!

Niechaj nam szybko rosną kominy
fabryk mnożących ludzką potęgę!
Nie zaciskajcie na naszych szyjach liny,
nie wpędzajcie w rozpaczy głębię!

My pracujemy w trudzie i w znoju –
mówią górnicy, tkacze, murarze –
Nasze rodziny nędzy się boją
gdy bezrobociem los nas karze!

II

... mądre są nasze ręce i twarde,
kiedy ujmują ster samolotu.
Kiedyś tworzyliśmy narodu awangardę,
na naszych piersiach błyszczały ordery,
nie dla naszych dzieci jakiekolwiek stery,
tylko bogaci będą mogli za studia płacić!

Ziemia jest twarda; twardsza niż ręce,
gwałtem bogactwa trzeba jej wydrzeć.

Czy za to mamy dziś skłaniać nasze głowy w podzięce,
że na cmentarzach PGR-ów skonać nam przyjdzie!

Do nas należy ziemia ogromna,
nasze ją ręce ujmą, ażeby
wielka rzesza Polaków bezdomna
u obcych pracowała tu kiedyś!?

Boże, uratuj nas przed straszliwą apokalipsą:
nie oddaj w obce ręce naszej ziemi ojczystej!

(„Echo Koszalina" 24-30.01.1992)

Chłop w kłodzie i kunie

Wołanie o polskość

Ja mogę nie wiedzieć co znaczy shop,
bo jestem sobie najzwyklejszy chłop.
Lecz nie jest ze mnie aż taki kiep,
bym nie wiedział, który dobry sklep.

Wolę zjeść danie, smaczne, sute,
w knajpie „Pod chudym kogutem".
Bo ja nigdy nie zrozumiem, ani rusz,
w czym lepsza knajpa „Moulin-Rouge"!

W nocy przytuliłbym do swego łona
piękną płeć w „Zajeździe u Maryny".
Bo w „La mirage" Blake'a Carringtona
nie znalazłbym jędrnej dziewczyny!

Znam Reya o gęsiach zawołanie,
więc najbliższe mi, co swojskie.
Przywróć nam zatem, dobry Panie,
wszystko, co naturalne, polskie!

(„Polskie pryszcze" – „Głos Koszaliński" 10.01.1993)

Mistrz krzyżacki w Polsce

*Po **trzyletnich prośbach** części naszych rodaków, malborski zamek **wizytował** wielki mistrz krzyżacki dr Arnold Wieland - przy okazji przywiózł dla Polaków rok odpustu!*

Na kolana wierni, nie szczędźcie pokłonów,
W Malborku mistrz krzyżackiego zakonu!
[Prusowie, niestety, przybyć nie chcieli,
bo ich pobożni Krzyżacy w pień wycięli.
I milczący siedzi Jurand ze Spychowa,
bo on dzięki zakonowi ślepy i niemowa].

W sesji brali udział biskupi, prałaci i elita świecka;
Stwierdzili zgodnie, co nam wiadomo od dziecka:
Jagiełło ma wielką hańbę za bitwę pod Grunwaldem.
Mickiewicz nie wspominał nigdy wielogłowej hydry.
Matejko chętnie Krzyżaków malował, bo ich miłował.
Sienkiewicz, przez nas kochany, pisał o nich peany.
Konopnicka mówiła w *„Rocie"* o krzyżackiej cnocie.

Drodzy rodacy, nie dawajcie swej złości upustu:
Mistrz przebaczył Polakom przywożąc rok odpustu!
I cokolwiek nam zaproponował, wyraźmy zgodę.
Rycerz Arnold Wieland może jest Wallenrodem!?

(„Polskie pryszcze" – „Głos Koszaliński" 20.VI.1993)

Moje propozycje importowe

Na stanowisko wiceministra Obrony
Narodowej Rzeczpospolitej Polskiej został
desygnowany Radosław Sikorski,
także obywatel Wielkiej Brytanii.

Od wieków nasz kraj był chroniony
przez import ministrów obrony –
(I nie tylko mowa tu o carze,
co nam dawał ich w nadmiarze!).

Naprawdę, nie bez racji całkiem,
po wojnie chwaliliśmy się marszałkiem...
(I też nie było to aż dziwne takie,
bo z pochodzenia był on Polakiem!):
Dzięki niemu potęga obcego mocarstwa
czuwała nad wolnością naszego państwa!

Dziś, w celu uniknięcia ujemnych bilansów,
najlepiej zaprosić na ministra finansów
jednego z najbogatszych, Rockefellera,
mądremu Japończykowi dać tekę premiera,
wodzem naczelnym mianować Schwarzkopfa,
który Irakijczyków z Kuwejtu wykopał!

I aby zlikwidować biedę i bezrobocie,
zapobiec srogim politycznym kłótniom,
oddajmy Polskę kapitalistom w dożywocie,
którzy zapewnią nam świetliste jutro !

(„Echo Koszalina" 20-26.03.1992)

Post scriptum: Rok 2000 n.e.
Obecnie p. Radosław Sikorski jest wiceministrem Spraw Zagranicznych Rzeczpospolitej Polskiej.

O uniwersalnym rzeźbiarzu

W Koszalinie, nawet jak na obecne czasy,
zdarzyła się rzecz niezwykła. Oto miejscowy
rzeźbiarz wymontował popiersie generała
Świerczewskiego, własnego autorstwa, i w
to samo „etui" wkomponował głowę
gen. Andersa, również własnego autorstwa.
W nocy nowe popiersie zniknęło!

Najpierw wzniesiono tu
pomnik generała Waltera,
lecz, gdy przyszła nowa era,
zakrzyknięto: *Żaden to bohater,*
on generała Franco był katem!"
Niesłusznego musi zastąpić słuszny generał!
Odtąd pewien koszaliński rzeźbiarz
długo w historii nie grzebał –
Zmienił obiekt miłości bez paniki
(Może lubił brzęczące monetą pomniki,
na co, jak wiadomo, nie ma rady!)
Artysta zaczął teraz rzeźbić
bohaterów z drugiej strony barykady!

Rzekł ów rzeźbiarz
porzucając pierwotnego bohatera
„Niech Waltera weźmie cholera,
teraz dla mnie persona pierwsza,
to postać Andersa!"

Generał Anders, jak każdy
ambitny kawalerzysta,
z cokołu, na którym stał komunista,
po prostu nie skorzystał.
Z pogardą porzucił postument
po czerwonym generale
(To nieprawda, że jego głowę
skradli wandale!).

Odtąd głowił się rzeźbiarz
nad kolejnym bohaterem,
który uwieńczy demokracji erę...
Jednakże mądrzy rajcy miejscy
rozkazali rozebrać calutki cokół,
aby rój podniecających dziewic
ustawić wokół.

Niestety, nie ma pięknych dziewic
(odtąd nasze chucie pełne zamętu!):
ARTYSTA UMIAŁ GENERAŁÓW RZEŹBIĆ
DO DZIEWIC JUŻ NIE MIAŁ TALENTU!

(„Echo Koszalina" 17-23.01.1992)

Post scriptum:
Wyjaśniła się przy tym tajemnica,
która nikogo już nie zachwyca,
której niejeden wolałby nie dowierzać:

Nowe popiersie Andersa
postawiono na skwerze
nieopodal radzieckiego żołnierza!
Odtąd najdumniejszemu z kawalerzystów
włos się na głowie jeżył,
póki nie zburzono pomnika
c z e r w o n o a r m i s t y !

Ballada o tzw. lustracji

Po dziesięciu latach ciężkich w kraju zmagań,
wytoczyła się z ukrycia nowa agentów plaga.
Otworzył tę agentów, co dzień zwiększaną listę,
minister, co był wzorem wszystkich ministrów.

Sąd Lustracyjny ani na chwilę w pracy nie spocznie:
Agentem bohater, co kochał szczecińską stocznię!
(Boże, zmiłuj się w swej dobroci nad nami,
nie dopuść, by ktoś nazwał nas agentami!)

I doprawdy, nie ma już u nas osoby świętej,
widmo agentury wisiało też nad prezydentem.
I dostojny marszałek Sejmu, co był cnót wzorem,
do grona niegodziwców zaliczony pospołem.

Boże, obdarz nas łaską, i wstrzymaj rękę srogą
Ludziom, co nas, jako agentów, wskazać mogą!

Agentem przywódca KPN, żarliwy wróg Polski Ludowej,
agentem doradca premiera, z wyrokiem śmierci surowym.
A gdzie tłum „desydentów" posłuszny tzw. komunistom:
Każdego z nich dziesiątki podpisów na różnych listach!

Boże, słysząc nad krajem rzeszy agentów szloch,
wszystkie nasze podpisy z PRL zetrzyj w proch!

Pean na cześć donosu

Coraz gorzej u mnie i u moich drogich współbraci,
wszyscy musimy teraz wysokie podatki płacić!
Sprawiedliwość nastała tak okrutnie oczywista,
że podatek płaci także emeryt, a nawet rencista.

Jednak w jednym, jedynym wypadku
nie płacisz dziś najmniejszego podatku:
Gdy wszelką etykę masz głęboko w nosie
zarabiając na najzwyczajniejszym donosie.

Podatkiem nie obciążą nawet jołopa,
od szmalu za donos do gmachu UOP-a.
Podatku też nikt nikomu nie policzy,
gdy zapłacą tobie, konfidentowi policji!
Według zasady sprawiedliwej i nowej
bez podatku dadzą za donos do Izby Skarbowej.

Rodaku! Jeżeli chcesz być kowalem swego losu,
zarabiaj dobrze, bez podatków, żyjąc z donosów.
Uprawiaj od dziecka donos dla korzyści po to,
aby nazwano ciebie bezinteresownym patriotą!!!

Świadek koronny

Najpierw działał w przestępczym światku,
potem powiększył grono koronnych świadków.
Majątek zbił na rozbojach i narkotykach,
potem swoich kumpli do mamra powtykał.

Odtąd należał do bogatych, najlepszych gości,
pięknie żyjąc pod innym nazwiskiem na wolności.
Wreszcie do wręczania łapówek nabrał wprawy,
aby swoich konkurentów pchnąć na sądowe ławy.

W dyskusji nad instytucją koronnego świadka
należałoby pamiętać o historycznych przypadkach:
W Anglii, gdy sypniętemu nie udowodniono winy,
świadek koronny już nie uniknął ostrza gilotyny!

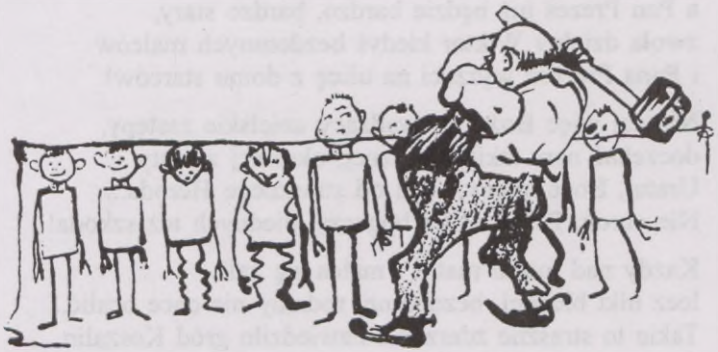

Pedagogika galicyjska
Sposób fabrykowania porządnych i lojalnych obywateli i urzędników państwa.

O Prezesie okrutnym i niemowlęciu biednym na bruk wyrzuconym

(ballada dziadowska)

Drodzy mieszkańcy Koszalina, bądźcie silni i dzielni,
opowiemy wam straszną rzecz o Prezesie Spółdzielni,
co dotąd wciąż powtarzał, że wierzy w człowieka święcie,
a wyrzucił na bruk rodzinę z biednym niemowlęciem.

Dziecię było kilka dni przedtem narodzone
i miało wdzięczne i piękne imię Wiktorek...
Los matki z dziecięciem bezdomny, żebraczy,
bo Prezes ich biedzie nie chciał przebaczyć!

Prezes miastu przysporzył wielkiego sromu,
malutki Wiktorek nie mógł wrócić do domu...
Gdy inni, bogaci, wszystkiego mają w bród,
niemowlęciu pozostał tylko nagi i zimny bruk!

Po latach, gdy urośnie nasz niemowlak mały,
a Pan Prezes już będzie bardzo, bardzo stary,
zwoła dzielny Wiktor kiedyś bezdomnych malców
i Pana Prezesa wyrzuci na ulicę z domu starców!

Nie daj więc Boże, prowadzący anielskie zastępy,
doczekać nam takiej strasznej, okrutnej zemsty.
Uratuj, Boże, niemowlęta od strasznego Heroda...
Nie chroń, Panie, tylko bogaczy, biednych też szkoda!

Każdy nad losem matki i malca się żali,
lecz nikt biednej, bezdomnej rodziny nie chce ocalić...
Takie to straszne zdarzenie nawiedziło gród Koszalin,
miasto, które dotąd każdy szlachetny dziad chwalił!

(Ulotka przedwyborcza autora kandydującego
do Rady Miejskiej Koszalina w 1998 roku)

Post scriptum:

Po latach premier rządu, co straszliwą ustawę uchwalił,
padł na kolana, bo wreszcie poszedł po rozum do głowy,
i przeprosił biednych, że na bruk ich wyrzucać pozwolił.
(Rzecz niepojęta, autorem ustawy był rząd lewicowy!)

Teoria i praktyka

Ballada o butach

Od lat na tym się łapię
że buty maja coś
z homo sapiens

Bo buty są
te które się drą
są buty ciche
buty krzykliwe
buty liche
buty krzywe
buty łamagi
i buty pełne buty
i buty pełne odwagi
i buty pełne powagi
buty z nosem do góry
i buty z których sypią się wióry
buty u których na kwintę nosy
gdy ludzka noga nimi pomiata
wtedy smutne tych butów losy
więc takie buty uciekają na samiuteńki koniec świata

Od lat na tym się łapię
iż buty także cos mają
z homo sapiens

Przed wyjściem rano wzdychają
„Och, jakże smutno i źle
znikać w porannej mgle"
I milkną
bo wciąż butów gardła
krępują sznurowadła
A kiedy ambicja bucia się budzi
dzieje się wtedy zupełnie jak u ludzi:
Cichy przez całe życie trzewik
zamarzy mieć długie cholewy!
Spotkanie butów różnych nacji
najczęściej odbywa się na stacji

Spotkanie wszystkich ras
spotkanie wszystkich klas
dużo czarnych
mniej żółtych
wreszcie białych drobne stuki
przemkną niczym białe kruki
Od lat na tym się łapię
że buty mają coś
z h o m o s a p i e n s
Buty szepcą jak ludzie
gdy gorący sierpień i mroźny grudzień
„Gdybyż była tylko jedna rasa
i jedna klasa...
O, moi najmilsi,
wtedy bylibyśmy czystsi...!"
A jednak i na tym się łapię
iż buty różnią się
od h o m o s a p i e n s
Buty uwijają się jak w ukropie
i nigdy nie myślą o urlopie
BUTY MAJĄ TĘ PRZEWAGĘ NAD NAMI
ŻE AŻ DO ŚMIERCI ŻYJĄ PARAMI!!!!

(„Szpilki", przed 1989 r.)

Teoria względności

Świadomie czy bezwiednie,
wszystko dzieje się względnie.
Względność ma pewne zalety,
ma też wady - niestety!

Teoria względności Einsteina,
to rzecz bezwzględnie fajna.
Czyjaś względnie natura szczera
potrafi nas często nabierać.

Wszystko na świecie jest względne,
zarówno prawda jak i brednie,
bowiem pozór czyjejś uczciwości
potwierdza teorię względności.

Świadomie czy bezwiednie,
względność wokół się lęgnie:
Bezwzględna twoja praca
w efektach względnością wraca.

Za względny czyjś uczynek
bywa, że ty masz bezwzględną winę.
I wtedy najbardziej nas złości
bezwzględność względności!

Bywa też całkiem inaczej,
ktoś inny za względną pracę
(w dosłownym, rzecz jasna, sensie),
dostaje bezwzględnie dużą pensję!

(Z audycji radiowej przed 1989 r.)

Teoria i praktyka

Od ponad pół wieku,
za tzw. komuny i dzisiaj,
myśl zalega w człowieku:
Dlaczego kwitnie u nas teoria
a praktyka nisko zwisa,
i zawsze jest chora.

Kiedyś, gdy żyliśmy z komuną,
i teraz, gdy tamten czas runął,
teoria i praktyka nadal chodzą
całkiem inną drogą.
I wciąż kłócą się ze sobą,
co dzień gotowe się kąsać.
Stąd brak sukcesów - potomstwa!

Kiedyś o idee marksistowskie
zażarte staczano boje,
dziś o wartości apostolskie...
Dobro mając w najwyższej cenie,
każdy wciąż chce ożenić
z prostą praktyką wzniosłą teorię.

Wreszcie, gdy wolny rynek,
i sytuacje już całkiem inne,
zastanowić się nad tym muszę:
Czy praktyka, nasz kopciuszek,
odzyska wreszcie szansę
i małżeństwo jej z teorią
nie będzie odtąd mezaliansem.

Na koniec spostrzeżenie moje,
bez względu na ustroje:
Wszędzie praktyka i teoria,
niczym w małżeństwie, mężem i żoną,
nikomu tylko nie wiadomo,
kto jest praktyką a kto teorią!

Winda i windowanie

1
U nas właśnie, tutaj,
a nie gdzie indziej,
człowiek jutra
wszystko zawdzięcza
windzie.

Nasze sukcesy i awanse,
to czyjeś kłótnie i anse.
Nasz wróg podpadł, powiedzmy,
u prezesa Brusza,
więc zaraz w górę,
jak w zaszczytów chmurę,
winda z nami rusza.
Nie lubi nas nowy przełożony,
więc diabli wzięli awans –
Odtąd windy naszej w górę
pęd skończony !

I tak oto przez całe lata
winda w górę i na dół lata.
Winda nami miota
w swych kapryśnych lotach.

U nas właśnie, o tutaj,
a nie gdzie indziej,
człowiek jutra
wszystko zawdzięcza
windzie !

2
Windowanie może być poziome,
gdy na stolicę masz oskomę,
gdy zawładnie tobą myśl gorąca
odskoczyć na kilometrów pół tysiąca.

Jeden z nadzieją spojrzy i pochwali:
„On na Warszawę zamienił Koszalin!"
Drugi będzie miał kwaśną minę,
nie mogąc rozstać się z Koszalinem.
A kiedy nagle wrócisz z Warszawy
(różne mogą na to wpłynąć sprawy),
wtedy z pogardą spojrzą na cię.
„To ten - szepną - *co tak dużo znaczył!"*

I to jest to poziome windowanie,
które w potocznym języku
nazywa się poziomym... SPADANIEM!

Dwie kultury

Dwie kultury są w naszym życiu,
jedna na wierzchu, druga w ukryciu.
Fizyczną mamy pod ręka, gdy nudno.
Do duchowej dogrzebać się trudno,
ukrywamy ją niczym skarb głęboko,
by nie zhańbiło ją prostackie oko.

Dwie kultury kłócą się od wieków,
która w nich na trwalej w człowieku.
Choć obie kiedyś miały wspólną nić,
już od dawna nie mogą w zgodzie żyć:
Wciąż spory wiodą o każdej godzinie,
która z nich w człowieku nie zginie.

Gdy tak się obie co dzień kłóciły kultury –
Która ważniejsza i wartości więcej w której –
Człowiek, a miały one w nim siedlisko obie,
pochował je we wspólnym, pięknym grobie!

Rekordy

Każdy co do tego zgodny,
że sławę przynoszą rekordy.
Biegi przez płotki
i sianie plotki.
Kopanie piłki, co sławę przynosi ojczyźnie,
i kopanie dołków pod najbliższym bliźnim.
Bieg z przeszkodami jakże błogi
i kładzenie kłód innym pod nogi.
Skoki do wody podczas skwaru
i rekordy politycznych swarów.
Rekordy w codziennym samochodowym rajdzie,
o których w kronice wypadków wiele znajdziesz.
Rekordy kolejek w MOPS-owskim maratonie,
w których wyciągają się błagalnie dłonie.
Rekord w długim dystansie i sprincie,
od kłębka kłopotów po nadziei nitce.
Rekordowa poprzeczka w skoku wzwyż
i naszych zarobków rekordowy niż.
Dziś jednak każdy z rodaków przyzna,
że rekordy bije czynszów drożyzna...

OD DAWNA KRAJ NASZ Z DNIA NA DZIEŃ CZEKA
NA REKORD ULGI DLA ZWYKŁEGO CZŁOWIEKA!

Sztuka polowania

Już od wczesnych dziejów zarania
ludzkość posiadała sztukę polowania.

Najpierw celem były ryby, mamuty,
by człowiek najadł się i został obuty.

Człekokształtny chciał mieć jak najwięcej w jaskini,
więc innym zwierzętom coraz większą krzywdę czynił.

Dziś człowiek poluje na przedmioty martwe,
choćby one były li tylko pięć groszy warte.

Celem polowania jest także stołek cudzy,
i wszystko inne, co posiadają drudzy.

Świat w tej sztuce nawet tego się doczekał,
że dziś najchętniej poluje się na człowieka!

Ważna ważka

Gdzieś, kiedyś, wśród ważek była jedna ważka,
dla której wszelkie ważne zasady to fraszka.
Ta ważka zawsze robiła według swego widzimisię,
pychę bowiem miała pawią a cechy lisie.

Choć była najzwyklejszą na świecie ważką,
szarą jak inne, a nawet najwyraźniej płaską,
wciąż mówiła: *„Jestem najważniejszą z ważek,*
bo najwięcej spośród wszystkich innych ważę!"

Chociaż ważnością nadęta jak wielki balon,
nie oparła się rzeki wzburzonym falom.
Poszła ważka na dno nadzwyczaj ważko,
w rzecznym piasku legła, jak żyła, płasko.

Odtąd żadna, nawet najważniejsza z ważek,
być ważną ważką nigdy już się nie odważy...
Wiadomo bowiem, że najbardziej ważna ważka
ważności ma tyle, co najzwyklejsza fraszka!

(„Szpilki", druk przed 1989)

Kameleon

Usłyszały zwierzęta, że kameleon
nie zmienił koloru swojej skóry.
„A więc to on, czy nie on?
Czyżby zdarzył się wybryk natury?
Jeśli przestał być kameleonem,
można więc w jego stałość uwierzyć!"
Rozmawiały zwierzęta najszczerzej,
i poszły do niego już uspokojone.

Widząc kameleona, krzyknęły radośnie chórem:
„On naprawdę nie zmienił koloru skóry,
nawet starą wypolerował, pięknie wyczyścił!"
Radość zwierząt nie trwała jednak długo:
Kameleon odtąd wciąż zmieniał poglądy,
aby osiągnąć jak najwięcej korzyści!

Morał tej historii pewnie znacie z góry:
O wiele trudniej mieć charakter prawy,
o wiele łatwiej nie zmieniać koloru skóry!

(„Kamena", druk przed 1989)

BAJKI NIE TYLKO O ZWIERZĘTACH

O słowikach

1
Rzekł słowik do słowika:
„Ja śpiewam pięknie, ty licho!"
Ten odpowie: *„Nic z tego nie wynika,*
gdy obaj śpiewamy incognito!"

2
„Śpiewamy zawsze tak ślicznie!",
młody słowik mówił ustawicznie.
Szybko stary zgasił go:
„Cóż z tego, gdy ludzie jeszcze śpią!"

O żyrafie

U pewnego fotografa
zamiast statywu służyła żyrafa.
Stąd, oczywiście,
na zdjęciach były tylko liście.

Orzeł i kret

Orzeł kreta kpiną chłostał:
„Ja latam a ty drzemiesz!"
Na to padła prosta riposta:
„Spróbuj wejść pod ziemię!"

Sowa i sroka

Raz rzekła sroka sowie:
„Mądra jesteś, ale ślepa!"
Sowa na to odpowie:
„Patrz rozumem, głupstw zaniechaj!"

O kangurze

Pewnego razu kangura
przywaliła góra.
Jest zdrów, wieść niesie.
On miał dużą kieszeń!

O plecach

Pies złapał jeża na kradzieży
(wiemy jak to z jabłkami u jeży!).
Obyło się jednak bez żadnej hecy,
jeż bowiem miał groźne plecy!

Dwa kruki

Słabszy kruk do silniejszego powiada:
„Kruk krukowi oka nie wykole..."
Na to silniejszy takie zdanie składa:
„Nie, ja wątrobę twoją wolę!"

O nierówności

Kukułka wylęgła się w gnieździe wrony,
nikt na sobie szat nie porwał.
Natomiast rwetes powstał szalony,
gdy jajko czyżyka znaleziono u orła!

Owce i wilki

Choć owce były sprawiedliwe i postępowe,
nie było ani sprawiedliwości, ani postępu...
Wilki nie uznawały żadnych reform nowych
zjadając owieczki bez oratorskich wstępów!

Zając i jeż

Rzekł zając do jeża:
„Ty kolcom nie dowierzaj!"
Na to jeż odpowie:
„Oprócz kolców, mam też w głowie!"

Sukces tchórza

„Okradłem lisa!" - tchórz w radości się nurzał.
Wiewiórce opowiedział, do innych napisał.
Przyszły zwierzęta zobaczyć zdobycz tchórza.
Była to śmierdząca kura wyrzucona przez lisa!

Słonie i myszy

Słoń nie rozmnaża się w niewoli,
ludzi to martwi i boli.
Mysz rozmnażać się śpieszy,
nikogo to nie cieszy!

Pies i kot

Bywa, że pies i kot żyją w zgodzie,
nigdy nie wybucha między nimi chryja.
Pies nie idzie tam, gdzie kot chodzi,
a kot już z daleka psa omija.

Król i chłop

Gdy chłop pomagał koniowi ciągnąć wóz,
żartował król: *„Któż ci uciął ogon?"*
Na to chłop: *„A ogon mi na cóż,*
gorzej, że królowi uciąć głowę mogą!"

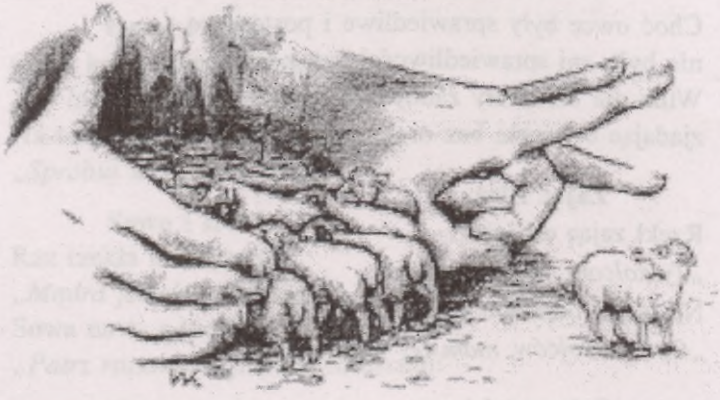

Owieczki dobre i złe

CZTEROWIERSZE SPOD GIEWONTU

1
Giewont trwałą już zyskał sławę,
a szczyt jego sięga chmury.
Wciąż ma on solidną do sławy podstawę
w przeciwieństwie do sław niektórych!

2
Mądrość Giewontu wynika z tego,
iż odpowiednio ustawił się do Zakopanego:
Stąd droga na szczyt bliska,
ale niebezpiecznie śliska!

3
Skąd bierze się Giewontu niewzruszony spokój?
Jest on jak większość pomników:
Widzi daleko za horyzontem,
nie zauważa kto zanieczyszcza jego cokół!

4
Giewont panuje nad Zakopanem!
Niedoskonały to jednak władca,
gdy nie może rozprawić się z baranem,
co góry z kwiatów ogałaca!

5
Raz zeszły się pod Giewontem
mądre klepki piąte:
„Nawet dla nas nieosiągalne już szczyty,
znowu zmniejszono nam limity!"

6
Nawet Giewontem zatrzęsłoby pewnikiem
i przeszyłaby go piorunu groza,
gdyby zobaczył jak czyste jego strumyki
wpadają do morza

Księżyc

(po wylądowaniu na nim człowieka)

Oto księżyc już na zawsze diabli wzięli,
Jakby jeszcze był i jakby go już nie było.
Coś tam jeszcze błyszczy i coś się bieli.
Oto - mówimy - największy w górę wyłom!

I - myślimy - jakże nam się gmatwa:
Byłże on bardziej, gdy świecił daleki?
Teraz odarty z wizji jak zwykła tratwa,
Ziemski został i szary już na wieki.

I patrzymy odtąd z łezką w oku i zgrozą
Na dewaluację wierszy na temat księżyca:
Srebrny glob stał się już zwykłą prozą.
Jest nazbyt swojski, by mógł nas zachwycać!

Wiersz z okazji Dnia Morza

Nasi przodkowie koniecznością morze oswajali,
my raz do roku zanosimy hymn na cześć morza.
[Teraz nas śmieszą na tratwach Sarmaci zuchwali].
Oto jak morski luksus w nas bardzo zdrożał!

Czy dla przodków ryby stanowiły tylko pozór?
Oni chcieli zrzucić skórę w domu wyliniałą.
My na akademiach gromko klaszczemy morzu,
I mówimy o nim księżycową, wzniosłą gwarą.

Nasi przodkowie własnym życiem morze oswajali
Zwyciężając, jak tylko zwyciężać ktoś potrafi.
Morze z mozołem niczym ziemię użyźniając orali...
My w Dniu Morza stajemy do ckliwej fotografii!

(„Szpilki")

Wszystko wiemy o artyście

Wszystko najprzejrzyściej
wiemy o artyście,
nic o bonzach mafijnych,
którzy wciąż niewinni!

W jakich sztukach grają aktorzy
łatwo dowiedzieć się możesz,
nikt wciąż nie wie
na jakich sztuczkach są wsparci
wszelkiej maści malwersanci...
Aktora z „Va banku" znają ludzie,
nawet policji nieznany bohater,
co z banku miliony wyłudził!
Znane jest życie piosenkarki
i wady znanej malarki,
obnażono życie sławnej princesy,
nieznane bajońskie pensje za nic
najprzeróżniejszych prezesów!

Znane skandale
sławnej artystki,
nieznane wcale
naszych ministrów
drogi śliskie !

Znane są znanych ludzi gaże,
ich zdrady, ilość rozwodów,
nieznani są spryciarze
od prawnych luk,
którzy przywłaszczają
naszych pieniędzy huk!

Znani są malarze
z zakrapianych zdarzeń,
znany jest poeta niejeden,
co dziś klepie biedę...
Nieznani twórcy spółek,
którzy w większości
zarabiają na własnej...
upadłości!!!

Mowa, woda i . . . milczenie

I

Mówi się, gdy ktoś głupio mówi,
że wodę mówca leje...

Ja się dziś odważę
zaprzeczyć tej potwarzy...!
Chcąc ratować honor wody
przedstawię takie tu dowody:

Woda od mowy szlachetniejsza,
bo pragnienie ludzkie zmniejsza,
więc człowiek jej bardzo wdzięczny...
Długa i głupia mowa jakże męczy.

Woda pomaga ludziom żyć,
mowa pomaga innym ryć.
Woda w lecie ulgę sprawia,
mowa z człeka robi pawia.

Można więcej dowodów wyliczyć,
by potwierdzić, że mowa w niczym
niepodobna jest do wody...
Lecz po co dalsze tu dowody.

Rehabilitując wody postać
kończymy, by czystym zostać.
Bez wody żyć nam trudno,
słuchać długiej (głupiej) mowy nudno!

II

Mowa nas w oczach bliźnich błaźni,
milczenie pomaga żyć w przyjaźni.
Człowiek jak Sfinks tajemniczy
nie narazi się nikomu w niczym.
I wiedzą od dawna o tym wszyscy,
że milczenie daje wiele korzyści.
Tam, gdzie dwóch się kłóci, ten zyska,
kto ani razu nie otworzy pyska.

Mowa wyzwala wśród nas niesnaski,
cisza zaskarbia nam u innych łaski.
Milczmy konsekwentnie i milczmy zawsze
a życie dla nas będzie łaskawsze.
Milczmy zatem o każdej dnia porze
a los nam zdobyć szczęście pomoże.
Mowa jest srebrem, złotem milczenie,
cisza błogością a mowa cierpieniem.
MILCZENIE NIECH ZALEGNIE NA CAŁEJ KULI,
BYŚMY WRESZCIE TĘSKNOTĘ ZA MOWĄ
ODCZULI!

Wierszyk o języku

Jak z doświadczenia wynika
wielkie są zalety języka.
I żadna to praca
językiem wciąż obracać.

Język może w bliźnich godzić,
i nikt mu w tym nie przeszkodzi.

Jak świat duży i stary,
człowiek czasami oberwie,
lecz język uchodzi bez kary,
bo choć mówi,
często udaje, że nic nie wie.

Język służy nam zawsze i wszędzie,
jest doskonałym narzędziem:
On przecież tylko słowami się bawi,
nigdy śladów zbrodni nie zostawi!

Uaktualnione przysłowia

„Lepiej z mądrym stracić, niż z głupim znaleźć."
MĄDRY Z KAŻDYM SIĘ BOGACI A GŁUPI WCALE!

„Raz na wozie, raz pod wozem,"
A NA BEZROBOCIU NAJGORZEJ !

„Mówiły jaskółki, że niedobre spółki."
DZISIAJ BYLE SPÓŁA I PIENIĘDZY FURA!

„Nosi dzban, póki ucho się nie urwie."
W DZBANACH [WY]NOSZĄ TYLKO DURNIE!

GDY „Ręka rękę myje",
DLA INNYCH ZOSTAJĄ POMYJE.

„Czego Jaś nie nauczył się za młodu..."
WAŻNE, BY MIAŁ DUŻO DOCHODÓW!

"Przyjdzie koza do woza."
SIANO SKRADŁ JUŻ WOZAK.

„Na złodzieju czapka gore".
GDY NIE UCIEKŁ ON W PORĘ.

„Kto pod kim dołki kopie..."
BYWA, ŻE SWEGO KIEDYŚ DOPNIE!

„Zemsta jest rozkoszą bogów".
SRODZEJ LUDZIE MŚCIĆ SIĘ MOGĄ!

Byle do wiosny, byle do jesieni...

Marząc o pełni sukcesów,
o losie radosnym,
mówimy: *„Byle do wiosny!"*
Gdy ma się pod jesień,
także jesteśmy pełni uniesień.
I znowu wzdychamy:
„Byle do jesieni!",
a wszystko na lepsze
u nas się zmieni...

Na pewno jesienną porą
nasze głowy będą
do interesów skore...
Bo gdy jesień ukradkiem
osiągnie dojrzałość,
niczego nam nie zabraknie,
niczego nie będzie
za mało.

Łatwiej jednak
o złotą polską jesień,
trudniej o złotówek
pełną kieszeń!
Łatwiej o jesienny
cud przyrody,
o dobrą pracę trudniej.
Łatwiej o spory nudne,
trudniej dojść do zgody.

Wciąż w nas nadzieja,
że coś się zmieni...
„Byle do wiosny,
byle do jesieni!"

Literatura a życie

Już od dawna, już dawno,
ludzie sobie głowę łamią,
czy w życiu coś wskóra
nawet najlepsza literatura.
Ten i ów dziś biada,
że literatura to blaga,
bo zamiast mówić najprościej,
w literaturze same zawiłości.
Zamiast prawdą rąbnąć w oczy,
literatura po zaułkach kroczy.
I wciąż, do tej pory,
w literaturze zamiast prawdy,
same metafory!

Wiśniewski nigdy nie przyzna,
że w oszuście Ygreku jego podobizna,
Nowakowa w postaci szlachetnej kobiety
widzi własne zalety!
Jeśli autor nazwisk nie uściśli
Iksiński dumnie pomyśli,
że bohater szlachetny i chrobry
do niego podobny!

Tu apel do wszystkich autorów:
Nie zbaczajcie z prawdy torów!
Chcecie, by literatura była życiu bliska,
zamieszczajcie w niej prawdziwe nazwiska!
Piszcie wprost kto co komu skradł...
Nawet skromny autor sławę zyska
wytykając znajomych wady
z imienia i nazwiska.
I każdy z nich zwielokrotni
książek nakłady!

A zatem autorzy drodzy,
porzućcie pisarskie fantazje
(naśladując hrabiankę Anastazję),
bowiem czytelnicy są w stanie,
wykupić książki w milionowym nakładzie,
w których znajdą bliźnich...
s z k a l o w a n i e !

Jak pisać pamiętniki

Oto nasz kurs pożyteczny, choć bezpłatny
„Jak zostać autorem pamiętnika?"
Powiemy na co czytelnik jest podatny,
i jak zadziwić dzisiaj czytelnika...

Podał ci rękę Mikulski, kapitan Klos?
To więcej niż na loterii główny los!

A jeszcze większa, cudowna spotka cię frajda,
gdy w twoim telewizorze pojawi się A.Wajda!

Powiedzmy, żeś u krawca Lindę spotkał,
to więcej niżbyś wygrał milion w totka!

Masz znajomego, którego znajomym jest Boniek,
więc poświęć piłkarzowi pochwalną odę!

Widziałeś z dwustu metrów Wiesia Gołasa?
Oto kolejny rozdział, pierwsza klasa!

Drugi ekstra rozdział to minister Cywińska,
którą widziałeś bardzo a bardzo z bliska!

Jeśliś znalazł długi włos Czesia Niemena,
to już szczęśliwszego od ciebie nie ma!
Innych zazdrość będzie piekielnie zżerać,
gdy napiszesz, żeś znał Falka, reżysera!

A jeżeli poznałeś wdzięki Kwiatkowskiej Ireny,
u czytelniczek twój pamiętnik będzie miał cenę!
(Zwłaszcza, gdy wspomnisz, że masz od niej wieści
jak mieć wciąż werwę i zawsze lat trzydzieści!)

Niczym Bielicka, do kłótni masz wiele daru?
To jedna z ostatnich części twego memuaru!

A kiedy już do końca wspomnień będziesz zmierzać,
pochwal się, żeś czytał Koźniewskiego Kazimierza!

A zatem, jak z tych przykładów wynika,
nic łatwiejszego od napisania pamiętnika!

Ballada o Sancho Pansa

A kiedy wrócił szlachetny Don Kichot
Z wojny przeciw baranom i wiatrakom
Na złotym krzyżu ciało jego zawieszono
Złotymi gwoździami długo przybijano

Tchórzliwy Pansa odtąd klęczy
Rzewnie modli się u stóp rycerza
Grozi brwiami i łzą błyska
(Wciąż ten sam byk i toreador)

W tłumy idzie zbawienny śpiew
Serce otula i monetą dźwięczy
Zapala usta wszystkich budzi
I tłumy niesie i tłumy pieści

Sancho Pansa kołysze Don Kichota
Ubiera w czerwień berło w rękę kładzie
Okrywa Don Kichota wielką chustą
[Wciąż ten sam byk i toreador]

Prawi tłumom słodkie dziwy
Już Don Kichota martwe rzęsy
Trzyma jak tarczę nad czołem
Rękę w kościste skrzydło splata

W tłumie śpiew się wzmaga
I drżą już ogłuszeni święci
Aureole parami ustawiają
W ich włosach gniazda ptaków

Sancho Pansa wciąż tkliwie
Płacze nad ciałem umarłego
Grozi że zabije Don Kichota
[Wciąż ten sam byk i toreador]

Kwiaty po Sancho ścieżkach chodzą
I kwitną gdy im na to on pozwoli
Baranom i wiatrakom wciąż złorzeczy
Jednym ścina rogi a drugim skrzydła

A kiedy przyjdzie posrebrzony świt
Sancho Pansa skurczy się od rozkoszy
Utopi Don Kichota w dobrym winie
[Wciąż ten sam byk i toreador]

(„Litery")

O poezji

W poezji wszystko można powtórzyć:
myśli zbieżność, która się zdarza,
i rytm, co w każdym z nas gra...
Człowiek w poezji się nie powtarza.

W poezji obrazy bywają te same
i rym, co się wyczerpał już do dna,
i bywa w poezji jakże wielki zamęt.
Życia w poezji powtórzyć nie można.

Poezja barwę i kształt bliźniaczy miewa
i treści w niej często znajdziesz jednakie...
Lecz prawdy w poezji nigdy nie ma,
gdy człowiek tu tylko martwym znakiem.

W poezji wszystko można powtórzyć,
słowa jakże bliskie w brzmieniu...
Człowieka tylko powtórzyć nie można,
bo nie powtarza się on w istnieniu!

(„Kamena")

Chart czy czart, czyli duchy moje małe są...

1
Z chartami iść w zawody
i ciało rozpłaszczyć na stopy,
ten stan nadmiaru siebie,
choć w Urzędzie Wag 60 kg

A po mnie co? Im silniejszy
ślad odciskam, tym mniej mnie...
Charty handlują kośćmi,
bo chart kupiec doskonały.

Z chartami iść w zawody,
uciekać w głąb do szpiku kości,
gdzie wbrew znaczeniu wiotkość,
o której nigdzie ani słowa.

A ja tu z czym? I byle chart
gna i wyprzedza mnie,
a jeszcze większy dramat,
gdy charty uciekają ze mnie.

Tylko pokój moim sanktuarium,
gdy charty w nim biegają.
Ptak na suficie przyzywa arią,
brzuchy ryb trefle i karo.

Radio, stara katarynka pod oknem,
w trumnie mówiącej bez przerwy.
Pokój odwraca się do góry dnem,
splecione chartami ręce i nerwy.

Pokój - ring siebie ze sobą,
charty wciąż wokół mnie...
Odtąd idziemy tą samą drogą,
gdy bezsenne noce i dnie.

2

We mnie złożono stos łatwopalny,
białe warstwy płyną mięsem,
przychodzą czarty o głowach czarnych.
Tłoczą się, a pokój coraz węższy.

O zmroku siadają czarty poszarzałe,
gęstością i miąższem piszą hieroglify,
bo czart tu znaczy ruch albo drżenie.
I dźwięki ze szmerów ultracichych.

Górą powierzchnia źródeł zamarzana,
a czarty wciąż do ściany przyciskają.
Oto gorliwe szukanie gdzie masz ranę,
odwracanie warstw ciała jak kart talią.

Na świecy zastyga wieniec łez.
Płomień kwitnie - kwiat paproci.
Pomknął cieni nagły szelest,
kąt wielkim okiem krwawo świeci.

Przyjdą czarty, nowoczesne, nowe.
Mnie otoczą niczym biesiadnika,
zapalą mózgi elektronowe,
każdy w moją głowę będzie wnikał.

Na świecy zastyga wieniec łez,
świecę bladą czarty męczą,
słychać ich kości ochrypły chrzęst,
czarty wokół świecy klęczą

3

Mózgi-elektrony ładują moją głowę,
techniki najnowocześniejsze duchy.
Już w płomieniu świecy blado płonę.
Jakże nie chcę okazać skruchy.

Na świecy zastyga wieniec łez,
mądre duchy, najmądrzejsze z duchów,
chcą zawrzeć ze mną nowy chrzest...
Ich symbole wciąż słyszę w uchu.

Duchy zastawiają strony, kąty,
cztery wymiary włączają w mechanizm.
Od bladej świecy zapalają lonty,
świecę zgasić - to się nie zda na nic.

Jeden z nich usiadł na moim ramieniu,
siwiutki duch-staruszek, niczym gołąbek.
Długo siedzieliśmy razem w milczeniu,
potem duch odsłonił nauki mały rąbek.

Niczym sztukmistrz do ręki wziął elektrony,
fotokomórki przypomniał dobrodziejstwa nowe,
i łuk volty pokazał z każdej strony.
Aureolię rozwiesił - promienie ultrafioletowe.

Wtem mój duch włączył ekran radaru,
surowe nakazał ręką milczenie...
Zobaczyłem swoją sąsiadkę pełną czaru,
gdy szła w swe nocne przeznaczenie.

Na koniec odleciał mój duch-naukowiec
nad łóżko śpiącej anielsko sąsiadki...
Rzekł tylko: *„Reszty sam się dowiedz,*
duchy, jak ludzie, też lubią dzierlatki!"

4

Zawsze tak dziwne duchy moje są,
w zachwycie świat poznają nieposłuszne,
śmieją się radośnie, kiedy ludzie klną
i płaczą, gdy zostaną w ciszy jak w próżni.

Nie znają wszystkich życia sztuk,
w naiwności tkwią jak w wierze święci,
każdy z nich człowiekiem zostać mógł,
i z powagą uczenie głową kręcić.

Zawsze tak dziwne duchy moje są,
umieją krasnali ciche kroki stawiać,
wdziewają ich szaty, potem okrycia drą.
Każdy w swoim świecie długo je naprawia.

One ze światem kłócą się od urodzenia,
budują krainy za szafą, za kominem,
wciąż mówią mi głośne *„do widzenia"*,
by wrócić pustką, by wrócić za godzinę.

5

Nie wiem, czy to chart czy czart
kładł głowę na mej piersi,
potem łapy także wsparł...
Czart czy chart o długiej sierści.

Wychylałem noc z jej brzegów,
chciałem uciec od swego towarzysza,
gdy ja biegłem i on przyśpieszał biegu.
Czart czy chart nade mną wisiał.

6

Wszystko powoli przestaje być zdziwieniem.
Poznanie przedziwnych kształtów rzeczy,
nawet łza w śmiechu, bez powodu serca drżenie.
Nawet wtedy, gdy fakt istocie przeczy.

Wszystko powoli przestaje być zdziwieniem.
W pustynnym krajobrazie barwny ptak,
w swojej twarzy obcych ludzi dziwne cienie,
góry odwrócenie, rzeki popłynięcie wspak.

Od najmłodszych lat po wiek starczy
w jednej tkwisz nieodgadniętej plamie.
I ona za tomy filozofów wystarczy:
„Czemu jestem dziś, gdy nie było mnie?!"

(Fragmenty audycji radiowej pod tym samym tytułem - 1964)

Post scriptum: 2000 rok

Nie ma już wśrod nas ni czartów, ni duchów, niestety:
Nieludzko na wieki uwięziły je zaborcze internety.
Odtąd kochamy się już nie w sąsiadce, a w kobiecie,
która najwdzięczniej potrafi rozbierać się w internecie!

Nie tylko o miłości

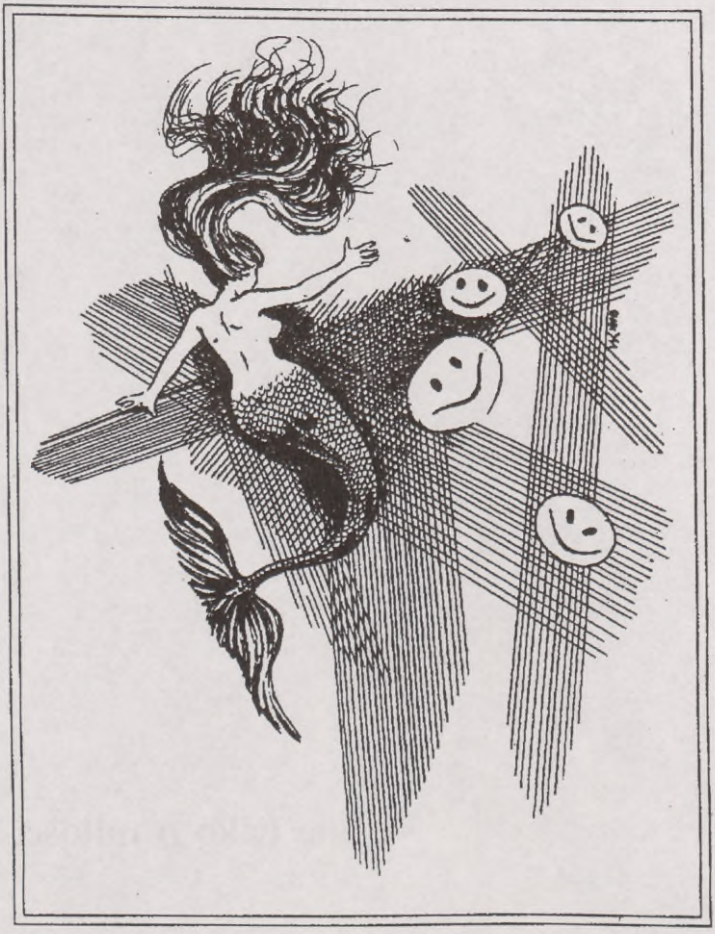

Miłość i małżeństwo

1
Miłość jest sztuką trudną,
miłość jest sztuką zawiłą.
Miłość jest sztuką żmudną,
trudno długo wytrwać z miłą.

W miłości dzieje się jak w kinie,
wierzy się we wszystkie wymysły.
A kiedy miłość na dobre minie,
oskarża się tylko zmysły.

Bo miłość, gdy na scenie,
wierzymy w jej odcienie i gamy.
Miłość dotąd jest w cenie,
dopóki umiejętnie gramy.

Ale, gdy zejdziemy ze sceny
za kulisy pełne rupieci,
wraz ze sztuką miłość odleci.
Odtąd grać dalej nie chcemy.

2
Małżeństwo to wieczne podróże,
raz małe, a raz duże.
Bieg szybki i marsz powoli,
pełzanie żółwia i lot sokoli.

Najpierw lecisz lotem orła
na spotkanie z miłą,
z obawą, by jej nikt nie porwał,
bo nie wyobrażasz sobie życia z inną.

Małżeństwo to wieczne podróże.
Najpierw wokół ciebie piękne róże.
Oto jest twoja szczęścia złota żyła,
co się po nocach tobie śniła.

A jak już z tobą bardzo źle,
pędzisz jak szalony do USC-e.
A potem olśnienie: *„Ach, widzicie,*
jaką ja przekroczyłem granicę!"

Teraz tylko marsze powolne, żółwie,
a najwolniejszy ten do domu,
gdzie dawna żyła złota błyskawicą gromu.
Jak z nią żyć, już naprawdę nie umiesz.

I nagle tempo znów w podróży,
gdy kolce zostały z dawnej róży...
A tam za domem płatków woń,
więc znowu jesteś chyży koń!

Aż zwali ciebie pięćdziesiątka
(Lat, nie wódki, jasna rzecz).
Mówisz, mogłem lepiej spotkać.
Myślisz: *Nie cofnę czasu wstecz!*

Z poetką

Naprawdę z poetką żyje się nie letko
(a dobrze wiem to, gdym sam poetą!)
Ja mam oberwane guziki, a ona pisze liryki.
Na śniadanie podaje zamiast masła
z manifestu futurystów hasła.
Ona wolnomyślicielka świecka,
ja niańką naszego dziecka.
A kiedy wieczorem do łóżka idę
ona już śpi z Norwidem.
Odtąd dla mnie same cierpienia,
gdym zepchnięty do cienia!

Żałosny wiersz z motywem bazyliszka

To on ludzi zabijał siłą swoich oczu,
jam już swoją bezsiłę przy tobie odczuł.

To on był stróżem pod postacią indyka i koguta,
ty mówisz, że do ciebie subtelnej wchodzę w butach.

To on przestraszał oczyma żaby i ogonem wężym,
jam łagodnością nigdy ciebie nie zwyciężył.

To on umiał upilnować skarbów w legendzie.
Co z tobą, moim największym skarbem, dalej będzie?

Ludzi bazyliszkowe spojrzenie pełne nienawiści,
naszą miłość bezbronną co dzień okrutnie niszczy.

Jam cię wybrał, boś pięknością z nocy tysiąca.
A ty mnie - swego poddanego - wciąż odtrącasz!

(„Kamena")

Propozycja układu

Nie zamienię mojej przy tobie klęski
Na tysiąc największych u innych zwycięstw.
Nie zejdę nawet znad przepaści ścieżki,
Która do ciebie. To dobrze. To właśnie życie.

Wiem, że wciąż się do ciebie łzawię.
Wiem, że do ciebie jak do księżyca skomlę.
Patrz, w jakiej bierzesz udział zabawie.
Tyś rozsądna, dojrzała? Ja niemowlę?

Pierwsze słyszę. Jam tego dotąd nie wiedział.
Między nami różnica tak wielu, wielu lat?
Jesteś z innej epoki ? To dla mnie nowa wiedza.
Dzięki tej wiedzy jam w mig twój wiek zgadł.

Co? Że mówię przy świadkach? Usłyszą, żeś dojrzała?
A jam dzieciak? Zawrzyjmy więc układ, moja słodka:
W dzień, przy świadkach, będę cię miał za podlotka,
W nocy, bez świadków, za tobą dojrzałą będę szalał!

(„Szpilki")

Milczenie i kłótnia

A kiedy milczymy
niczym mimy,
ludzie mówią:
U nich nic się nie zmienia,
siedzą jak kamień
obok kamienia,
jak trawa obok trawy.
Trudna z nimi sprawa,
nie znają już miłosnej
zabawy.
Ludzie mówią:
Oni siedzą jak mimozy,
z nimi coraz gorzej.

A my milczymy
niczym mimy.
Rozmawiamy milczeniem,
każdym źrenicy promieniem,
czule szepce nawet rzęsa.
(Nasza mowa milczenia
najgorętsza).
Nikt tej czułości nie pojmie,
choć każdy powie:
Ich milczące miny,
to istne z siebie kpiny.
A nasze milczenie
wciąż od nowa
to najczulsza mowa
bez tchu,
piękniejsza
od tysiąca głośnych słów.

A kiedy się kłócimy
pełni winy,
każdy powie:

Oni niszczą zdrowie,
słońce u nich rzadko gości.
Ile w nich nienawiści,
tyle w nich złości,
ile na drzewach liści.
W ich duszach mroźny wiatr,
we mgle ponurej cały świat.
A kiedy się kłócimy
powie każdy inny:
Przepaść między nimi,
gdy kłócą się tak zaciekle
niczym w piekle.

A my się kłócimy
o świata inny kształt,
o wieczny ze sobą pakt.
A my się kłócimy
o nasz każdy gest,
o codzienne nasze winy.
W tym największy jest
naszej kłótni sens,
gdy się kłócimy
o siebie doskonalszych.
O naszej miłości wielkie czyny
każdy jak lew walczy.
I wciąż nasze waśnie
o to właśnie,
by los był łaskawszy,
by miłość naszą ocalić,
zachować ją na zawsze,
w najdalszej czasu dali.

I dlatego my milczymy
niczym mimy.
I dlatego u nas kłótnia
dla lepszego jutra!

Codzienna nasza gra

(nie tylko o miłości)

Co dzień miotani uczuciami
Z pragnienia w pragnienie gnani
Jakże dużo od siebie naraz chcemy
Sens miłości pojąć niemy
Wciąż pędzeni do świateł naszych
Niczym ćmy do piekieł ognia
Jesteśmy dla siebie jak haszysz
Spalamy siebie co dzień do dna
Gubimy co dzień nasze lęki
Gdy znajdziemy siebie obok
Znowu robimy sąd wielki
Ty nade mną ja nad tobą

Co dzień w złości aż do kości
Śmiertelnie ze sobą gramy
Z nienawiści i miłości
Zamykamy przed sobą bramy
I bronimy tu dostępu
Złej miłości naszej sępów
I łakniemy wciąż tortury
Sobą zdarci aż do skóry

I co dzień słowem wciąż od nowa
Siebie tniemy niczym mieczem
Między nami mur przebijamy głową
Niszcząc nasze średniowiecze
Znowu przed nami przepaść bez dna
Nas pustynia wielka wokół
Najmilsza między nami to gra
Z własnego nad sobą wyroku
Wchodzimy razem w szczęście inne
Tylko siebie zawsze warci
Ty we mnie ja w tobie ginę
Z diabłem pożądania w pakcie

Co dzień w złości aż do kości
Ciągłe wojny między nami
Siebie co dzień zwyciężamy
Otwierając serca na oścież
I bronimy tu dostępu
Złej miłości czarnych sępów
I łakniemy wciąż tortury
Sobą zdarci aż do skóry

(„Zapiski prowincjonalnego pisarza" 1984)
Do tego tekstu muzykę skomponował Andrzej Januszkiewicz

Feminizm wojujący

SIEDEM GRZECHÓW MIŁOŚCI

Niewola

Czemu w spełnionej miłości nie ma marzenia,
które uczucie zdolne wciąż od nowa odmieniać?
Dlaczego miłość bez niewoli ginie, nim się stanie,
jak szczęście, które znika, gdy nie ma granic?

Próżność

Ja jestem z korzeni tej ziemi, z jej czarnoziemu,
więc dlaczego chcesz pozłoty? Mów, czemu.
Moja miłość ciebie z całym światem równoważy...
Powiedz, czy innej może więcej się zdarzyć!

Podstęp

Czemu nie widzisz w mojej przy tobie klęsce
szczerości, której nigdy nie objawią zwycięzcy?
Dlaczego chcesz, by miłość w podstępie kwitła
jak wciąż od nowa perfidnie obmyślana bitwa?

Okrucieństwo

Czemu nasza miłość ma przyszłość czarną
(już dzisiaj między nami coraz ciemniej...)?
Ty tylko moje cierpienie kochasz we mnie
niszcząc w sobie uczucia ostatnie ziarno!

Rzeczywistość

Czemu tylko we śnie spotyka się najprościej
nasza miłość i wizja szczęśliwej przyszłości?
Dlaczego każde słowo wyśnione najczulej
rzeczywistość czyni szarym, topi w mule?!

Przewrotność

Wciąż zadajemy sobie ból nawzajem,
chcemy w miłości dorównać ideałom...
A kiedy jedność wreszcie się staje,
krzyczymy *„Czemu w nas różnic tak mało!?"*

Zdrada

Skończyły się moje do ciebie drogi zawiłe,
Najbliższa, wyznaję, dziś ciebie zdradziłem.
Powiedz, dlaczego zdrada odtąd już się stanie
moim do ciebie na wieki przypisaniem...?

(„Zapiski prowincjonalnego pisarza" 1984)

Fraszki

STRZEŻ SIĘ
POCIĄGU

Erosfraszki

Rada autora
dla młodej czytelniczki

Nie bądź jak księga,
na którą się przysięga...
Lecz jak książka czytana
do samego rana!

Cnotliwej

Zrozumże to w końcu:
plamy są nawet na słońcu!

Mężczyźni o damach

„W karty gralibyśmy o wiele częściej,
gdyby damy miały także inne części!"

Mądry rozpustnik

Miał w guście
grzeszyć na odpuście.

Wyjątek

Tylko pończocha
brutali nie kocha.

Przy posągu antycznym

Dziwi się nudystka
tak ogromnej zmianie listka!

Niewinna

„Jestem - rzecze - *doprawdy niewinna,*
że spodobałam mu się ja, a nie inna..."

Zamiast tarczy rycerza

Jej łono
obroną.

Marynistka

Na łóżkach, jak na okrętach,
tonie w męskich odmętach.

Obsesja marynarza
Gdy znalazł w niej przystań,
krzyknął: *„Tyś także kulista!"*

Seks i dobrobyt
Chcesz zawładnąć chłopem?
Podnieś wysoko stopę.

O poniżaniu
Poniżał się przy niej tak ochoczo,
aż zrobił przyjemność ... oczom!

Niewybredny
Lubi te rejony ogromnie,
które są na niskim poziomie.

O równowadze
Jeśli twój pępek punktem ciężkości ciała,
trzeba, abyś dla równowagi wciąż leżała.

Recepta
Na gości
nagości.

Ewa w raju była naga!
Dlaczego do mnie wszystkie matki pretensję mają,
że chcę ich córki widzieć jak pramatkę Ewę w raju?

Po wyjściu z raju
Jest małżeński węzeł,
dawno pozdychały węże!

Telegram z raju
„Niepotrzebny był mi radar!"
Adam

Pochwała ciemności.
Dlaczego świat zwalcza ciemności,
jeśli wszystko podczas nich prościej?

O szczęśliwym upadku

Ustrzegł nas dobry los, moja droga,
spadliśmy na łóżko o czterech nogach!

Przed i po

Z narzeczeńskiej ery
szmery.
Małżeńskie gniazdo
jazgot.

O nieśmiałym

Największy spotyka ją dramat,
gdy zostaje z nim sama!

Oczywistość

Nawet żona święta,
zdradzi impotenta.

Gwiazdy świecą nocą

Jest gwiazdą
nocą każda.

Telegram do zakochanych

„Obniżam limit!"
Świt

Najsmutniejsze westchnienie

Ano,
rano.

I...

I w emerycie
seks działa skrycie

Kocham i nienawidzę

„Odi et amo!"
Zawsze to samo.

Liryk o najbliższej

Gdy zasypiasz, do mnie wraca spokój:
Wiem, przeciw mnie nie zrobisz kroku!

Cezar i moda

Veni - maxi
Vidi - midi
Vici - mini
Pakt - akt!

Do siedzącej

To wie tylko krzesło,
ilu przez nią przeszło!

Jej Kasia i jego Kubuś

Kiedy nie ma Kasieńki,
Kubuś taki, taki maleńki...
Gdy Kasia blisko,
z Kubusia wielkie chłopisko!

Dlaczego?

Masz pieprzyki
jakże apetyczne...
Powiedz, dlaczego podnosisz krzyki,
gdy chcę je odmieniać gramatycznie?

Rozmowa wysokiej z niskim

Rzecze on:
„Mam wiele tremy..."
Ona na to:
„W jednym miejscu pasujemy!"

Socjofraszki

Epitafium żony polityka
Tak szybko by jej tu nie złożono,
gdyby nie została polityka żoną.

Epitafium mecenaski młodych poetów
Miała dwie achillesowe pięty:
jedną „czystą" i ukryte talenty.

Epitafium satyryka
On nareszcie na to się odważył
o czym naród od dawna gwarzy!

Korekta pijaka
Nie *„Sursum corda!"*
a *„Sursum morda!"*
I nie jest to hasło bluźniercze,
on unosi usta, a nie serce!!!

Nowe przysłowie
Nosił wilk razy kilka,
dziś wznosi się willka!

Dowód bogacenia się narodu
Dziś niezliczone lumpeksy,
dawniej nieliczne PEWEX-y!

Dlaczego?
Gdy ludzie biją oklaski
dłonie mają kształt płaski!

Dewiza rządzących
Każdą pomyłkę od razu
zamieniają w wynalazek!

O mówcy
Tak się na mównicy zaperzył,
że własnym słowom uwierzył.

Dewocja?
Czy Polska do tego zmierza,
by zostać świętszą od Papieża?

Olśnienie
Krótko i zwięźle?
Też się grzęźnie!

Dialog małżeński
Nagle rzecze mąż, który chce się pozbyć żony:
„Jam ci był za ustroju bezprawia poślubiony!"
Na to żona szybko wytacza argumenty swoje:
„A ja brałam ślub z tobą, a nie z ustrojem!"

Literatura i życie
Im biedniejsze życie i więcej boleści,
tym literatura bogatsza w treści!

Piłsudski na cokole czerwonoarmisty

W miastach polskich na miejscu
zburzonych pomników żołnierzy radzieckich
buduje się pomniki marszałka Piłsudskiego

Czy marszałek na cokole czerwonoarmisty
będzie uśmiechnięty, promienisty?
On raczej przewróci się w grobie
i srogo zemści się na osobie,
która znieważyła Go
w sposób tak oczywisty!!!

Odpowiedź Marszałka na temat własnych pomników

Rzecze Dziadek prosto z nieba:
„Pomników więcej mi nie trzeba!
Budujcie w Ojczyźnie życie godne,
dbajcie, by dzieci nie były głodne!"

Portret marszałka Piłsudskiego w ramach konstytucji 17 marca

Miejska Biblioteka Publiczna w Słupsku

Spis ilustracji

1. Włodzimierz Kukliński (1997) ..... str. 10
2. Antoni Romanowicz, *W dniu 3 maja 1923*, „Mucha" 1923 nr 41 20
3. Włodzimierz Rostkowski, „Szpilki" 1969 nr 44..... 24
4. Włodzimierz Kukliński, „Arkona 1998 nr 4..... 47
5. Drzeworyt z *Rozmów, które miał król Salomon z Marchołtem grubym a sprośnym...* (1521) 51
6. Franciszek Kostrzewski, *Potęga pieniądza* „Wolne Żarty" 1858 60
7. Drzeworyt z *Żywota Ezopa Fryga* Biernata z Lublina (ok. 1578 r.) 65
8. Fryderyk Paustsch, *Pedagogika galicyjska*, „Liberum veto" 1903 nr 23 73
9. Włodzimierz Kukliński, „Arkona" 1998 nr 5 90
10. Włodzimierz Kukliński, „Arkona" 1998 nr 3..... 98
11. Włodzimierz Kukliński /1997/ 110
12. Włodzimierz Kukliński, „Arkona" 1997 nr 2..... 112
13. Rafał Janiszewski. „Arkona" 1998 nr 4..... 116
14. Tymon Niesiołowski, *Feminizm wojujący*, „Liberum veto" 1904 nr 11 121
15. Mirosław Pokora, *Strzeż się pociągu*, „Szpilki" 1965 nr 41 124
15. Zdzisław Czermański. *Portret marszałka Piłsudskiego w ramach konstytucji 17 marca*, „Cyrulik Warszawski" 1926 nr 2 131

BIZNES PARTNER

POWSZECHNA KASA OSZCZĘDNOŚCI
BANK PAŃSTWOWY

Przeznaczenie:

Rachunek Biznes Partner służy do przechowywania środków Rachunku pieniężnych oraz do przeprowadzania rozliczeń związanych z prowadzoną działalnością gospodarczą.

Rachunek umożliwia:

- korzystanie z dopuszczalnego salda debetowego
- uzyskanie kredytu w rachunku BIZNES PARTNER
- otrzymanie kart bankowych,
- składanie stałych zleceń z rachunku BIZNES PARTNER,
- składanie zleceń telefonicznych.

PKO BP w powiązaniu z rachunkiem BIZNES PARTNER prowadzi rachunki lokat terminowych, udziela pożyczek, umożliwia zaciągniecie kredytu na przedsięwzięcia inwestycyjne oraz korzystanie z innych usług bankowych oferowanych przedsiębiorcom.

Dopuszczalne saldo debetowe

Dopuszczalne saldo debetowe jest elastycznym instrumentem dostępu do środków pieniężnych. Od chwili otwarcia rachunku BIZNES PARTNER klient ma możliwość składania dyspozycji powodujących powstanie dopuszczalnego salda debetowego do wysokości 800 zł.

Dopuszczalne saldo debetowe należy wyrównać w ciągu 21 dni od dnia jego powstania

Po trzech miesiącach korzystania z dopuszczalnego salda debetowego klient ma prawo wystąpić o jego podwyższenie.

Karty bankowe i czeki

Posiadacz rachunku BIZNES PARTNER ma możliwość otrzymania międzynarodowej karty bankowej PKO Biznes Partner - MAESTRO

Powszechna Kasa Oszczędności
Bank Państwowy

I Oddział w Koszalinie	ul. Zwycięstwa 37, tel. 342-77-21
II Oddział w Koszalinie	ul. Jana Pawła II 23/25, tel. 343-00-54
Ekspozytura Nr 1	ul. Poprzeczna 7d, tel. 342-02-38
Ekspozytura Nr 2	ul. Wańkowicza 82, tel. 345-44-04
Oddział w Szczecinku	ul. 1-go Maja 2, tel. 372-36-22
Ekspozytura w Szczecinku	ul. Jagiełły 56, tel. 372-12-66

GAZ ZIEMNY

energia XXI wieku

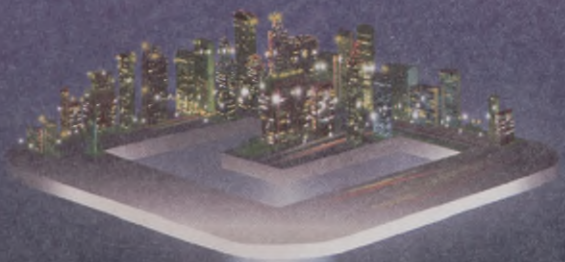

ZAKŁAD GAZOWNICZY W KOSZALINIE
75-808 Koszalin, ul. Połczyńska 55/57, tel. 094 3425421, fax 094 3460460

Metro

RESTAURACJA

Restauracja
METRO
76-200 Słupsk
ul. 9 Marca 3
tel./fax (059) 842-25-83

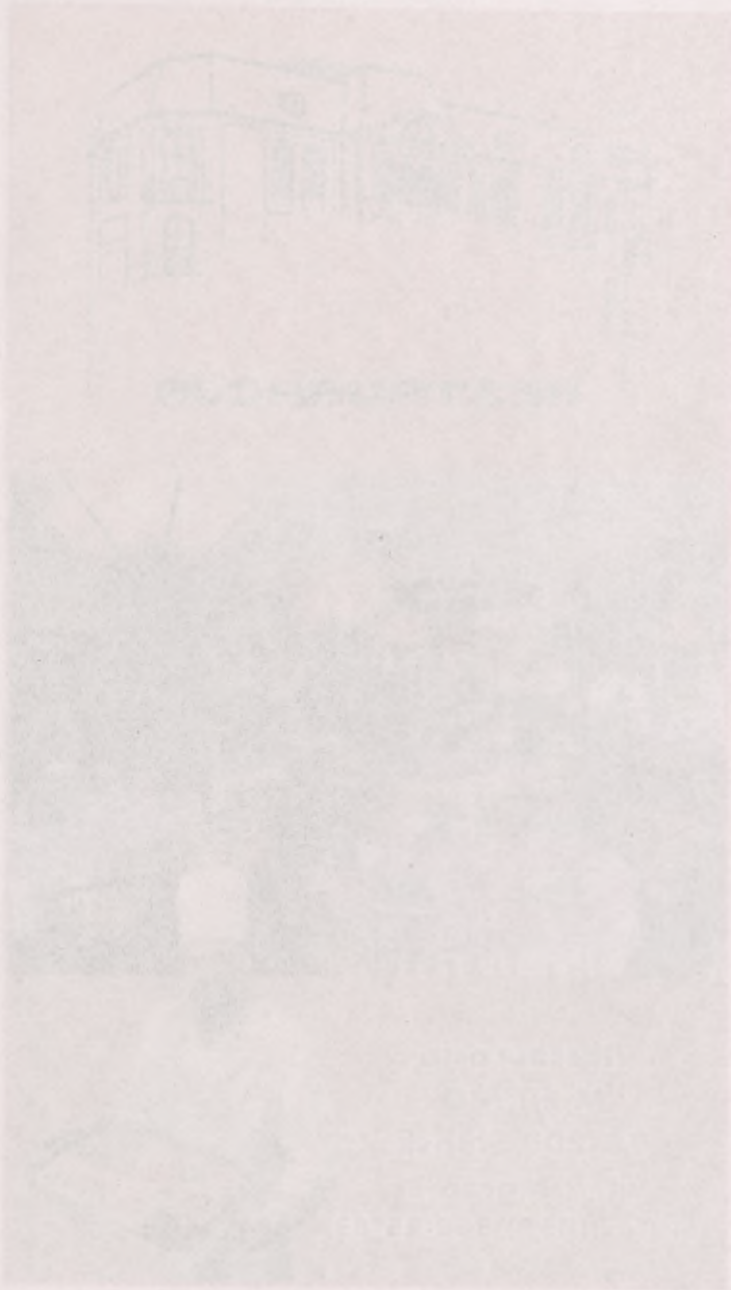

15,00

MAGAZYN

MBP Słupsk Centrala
178756

PEAN NA CZEŚĆ DONOSU

KTO U NAS RZĄ[illegible]

SKĄD TA DZIURA?

WĘZŁY I BRUZDY

MISTRZ KRZYŻACKI W POLSCE

BALLADA O FRAJERACH

GDYBY NIE BYŁO PRL?

MAŁE JEST PIĘKNE!!!